ŚRODA
21
MARCA
1990 r.

Nr 66 (11317)

Cena 10 kop.

KURIER Wileński

DZIENNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY
Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

o pierwszej sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej pierwszej kadencji

POSIEDZENIE CZTERNASTE

20 marca w Wilnie kontynuowana była sesja Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Na posiedzeniu przewodniczył deputowany Aleksandras **Abiszalas**. Jak się utarło, koryguje się porządek dzienny. Oprócz proponowanych do rozpatrzenia zagadnień deputowany Zigmas **Waisz**[...] proponuje omówić uchwałę o projekcie wyznaczenia granicy państwowej Republiki. Deputowany Algimantas **Sejunas** twierdzi, że parlament nie ustala najważniejszych priorytetów swojej pracy. Jego zdaniem niezwłocznie należałoby zatwierdzić cały skład rządu Republiki Litewskiej. Podobno myśl, aby już dzisiaj rozpocząć omawianie projektu statutu rządowego. Deputowany Kazimieras **Antanawiczius** odwrotnie wzywa, aby więcej i wydajniej pracować w stałych komisjach.

Zaczyna się rozpatrywanie punktów porządku dziennego — przystąpiono do omawiania składu komisji parlamentarnej. Deputowany Antanas **Karoblis** proponuje wybrać na przewodniczącego komisji ds. oświaty, nauki i kultury Stanisłowasa **Ilgunasa**. Pretendent wyłuszczył prowizoryczną koncepcję działalności komisji, odpowiedział na zadane pytania. Zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Bronisłowas **Kuzmickas** i deputowany Kazimieras **Saja** poparli kandydaturę. Deputowany Stanisłowas Ilgunas został wybrany na przewodniczącego komisji oświaty, nauki i kultury Rady Najwyższej. Ponieważ nie wszyscy jeszcze deputowani wyrazili chęć pracy w komisjach, odkłada się także omawianie tych kwestii.

Uwadze parlamentarzystów poddaje się inną kwestię. Deputowany Liudwikas **Rasimawiczius** proponuje powziąć uchwałę o prokuratorskim nadzorze nad zmianą porządku w transporcie, uważa za konieczny taki akt ustawodawczy. Taki krok aprobuje komisja Rady Najwyższej ds. ochrony kraju i spraw wewnętrznych. W ten sposób nadzór prokuratorski w transporcie w naszej republice realizuje prokurator Litwy.

Deputowany Widmantas **Powilonis** zapoznaje ze składem tymczasowej komisji ds. problemów Wschodniej Litwy. O potrzebie powołania komisji wypowiada swe zdanie przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas **Landsbergis**, przewodniczący komisji mandatowej i do spraw etyki Alоyzas **Sakalas**. Tymczasową komisję utworzono.

Przewodniczący komisji ds. oświaty, nauki i kultury Stanisłowas **Ilgunas** komunikuje, że z czterech zaproponowanych wariantów godła wybrano dwa — symbole stworzone przez plastyków Juozasa Zikarasa i Arwydasa Każdailisa. Rada Najwyższa ma jeden z nich zatwierdzić jako godło państwowe Republiki Litewskiej.

Wyjaśnień w tej kwestii udziela deputowanym zastępca przewodniczącego komisji heraldycznej Edwardas **Rimsza**. Musiał on odpowiedzieć na wiele pytań, wyjaśnić specyficzne zasady i wymagania heraldyki. W dyskusji nad tą kwestią wystąpili deputowani Algirdas **Saudargas**, Algirdas **Patackas**, Wirgilijus **Czepaitis**, Wytautas **Pleczkaitis**, Czeslowas **Stankewiczius**. Opinie były sprzeczne. Jako wzór godła państwowego Litwy Rada Najwyższa zatwierdziła Pogoń, stworzoną przez J. Zikarasa.

Przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas **Landsbergis** wygłasza tradycyjny komunikat o sytuacji politycznej państwa. Odczytuje się depesze z Estonii i Mołdawii. Referent komentuje wczorajsze oświadczenie Rady Ministrów ZSRR, wskazuje na jego pozytywne i negatywne strony, błędne stwierdzenia oparte widocznie na dezinformacji.

Omawia się sytuację w Litwie. Ze szczególnym niepokojem mówi się o części Polaków Litwy, popierających demagogiczne akcje członków „Jedności" oraz bezpodstawne ich żądania, pozycję, całkowicie przeciwstawną opinii oficjalnych osobistości Rzeczypospolitej Polskiej oraz opinii szeregowych jej obywateli o wydarzeniach w Litwie. Różnie oceniają wydarzenia w naszym kraju także Rosjanie. Szczególnie uwypukla się to w Snieczkusie. Wyrażono nadzieję, że zwyciężą zdrowy rozsądek, demokratyczne zasady. Mówca wzywa do kształtowania świadomości politycznej, realnej i obiektywnej oceny istotnych zmian w Litwie, właściwego zrozumienia ich znaczenia.

Sekretarz Rady Najwyższej Liudwikas **Sabutis** informuje deputowanych o uchwale w sprawie projektu pieczęci z godłem Rady Najwyższej. Parlamentarzyści zlecają Prezydium Rady Najwyższej ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestii.

Deputowany Audrius **Butkewiczius** złożył informację o przyszłym wyznaczeniu granic terytorium Republiki Litewskiej i proponuje podjąć uchwałę w tej kwestii. Dyskusja wykracza poza ramy poruszonej kwestii. Po niemałej korekcie podjęto uchwałę zobowiązującą Radę Ministrów republiki do rozpoczęcia prac przygotowawczych nad wyznaczeniem granic Państwa Litewskiego. Deputowani podkreślają, że nie mówi się o żadnym naruszeniu praw ludzi, utrudnieniu komunikacji.

Znowu rozwinęła się szeroka i sprzeczna dyskusja w sprawie zatwierdzenia składu stałych komisji Rady Najwyższej. Ostatecznie zostali zatwierdzeni członkowie komisji. Posiedzenie zakończyło się.

O sytuacji politycznej

REFERAT PRZEWODNICZĄCEGO RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ WYTAUTASA LANDSBERGISA NA POSIEDZENIU PLENARNYM RADY NAJWYŻSZEJ 19 MARCA

Dzień dobry, szanowni koledzy deputowani! Dzisiejszy krótki mój referat pragnę rozpocząć pięknym i wzniosłym pozdrowieniem, które odczytuję:

„Wilno, Radzie Najwyższej i Rządowi Republiki Litewskiej. Litewski Kościół Katolicki, wyrażając nastroje większości naszego narodu łączy się dziś w duszy ze wszystkimi, którzy cieszą się z odrodzenia Państwa Litewskiego. My, członkowie Konferencji Episkopatu Litwy, w imieniu wszystkich katolików wyrażamy całkowite zaufanie i aprobatę tym, których Opatrzność Boża i zaufanie narodu wezwały do kierowania Państwem Litewskim w tym decydującym dlań okresie. Wierzymy, że w was zawsze będzie przejawiał się duch wielkich mężów naszego narodu — doktora Jonasa Basanawicziusa, Antanasa Smetony i innych działaczy naszego narodu 1918 roku, który w tamte czasy zrodził niepodległość Litwy, dał jej słuszny kierunek, w jedną całość zespolił naród i obudził go do twórczej pracy przeciwko wszelkim goliatom, którzy swą siłą i potęgą zagrażają naszemu narodowi i chcą go ujarzmić od nowa. Wychodzimy jako mały Dawid narodu wybranego i mówimy: wychodzicie przeciwko nam z mieczem, my zaś, chociaż bezbronni, wychodzimy, by tworzyć niepodległą Litwę w imię Zastępów Pana. Kardynał i biskupi Litwy".

Myślę, że jest to dokument ogromnej rangi nie tylko moralnej, lecz również politycznej. W tych dniach widzimy, jak nasze dalsze kroki ku ugruntowaniu niepodległości przedstawia się w sposób zniekształcony, iż rzekomo nie wyrażamy woli wszystkich lub ogromnej większości obywateli Litwy. Kościół katolicki potwierdza, że ogromna większość mieszkańców Litwy jest z nami.

Teraz znów mogę powrócić do tych spraw, które poruszałem wcześniej: stabilizacja sytuacji politycznej jako gwarancja funkcjonowania wszystkich dziedzin życia, zmierzającego do dobrobytu obywateli, oraz stabilność sytuacji jako gwarancja uznania niepodległości i obecnie już rządu Litwy.

W państwach zagranicznych dziś zapewne będzie omawiana również nasza odezwa do rządów państw demokratycznych. Nie należało spodziewać się tego w niedzielę, w poniedziałek, bowiem rozpoczyna się praca polityczna i w Kongresie Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie przewidywane są debaty w Izbie Reprezentantów, następnie w Senacie, a także w instytucjach najwyższej władzy innych państw. Powinienem zwrócić uwagę nas wszystkich i każdego, kto może nas usłyszeć. Zasadę, która dość często jest powtarzana przez przedstawicieli państw zagranicznych, że warunkiem uznania rządu jest całkowita kontrola terytorium, można interpretować również odwrotnie. Ten, kto stara się przeszkadzać naszemu rządowi i uznaniu podjętych przez nas decyzji, może zasugerować uczynienie jakiejś części terytorium gorzej kontrolowanym lub spornym, by w ten sposób odraczano uznanie niepodległej Litwy i jej rządu. Taką grę polityczną, którą w naszych warunkach nie jest zbyt trudno prowadzić, można dostrzec w wydarzeniach ostatnich dni. Zarówno na wiecach, które zostały zorganizowane w Wilnie i Kłajpedzie, jak też w manewrach wojskowych, które miały pogłębić lub rzeczywiście pogłębiły napięcie oraz w innych dziwnych prowokacjach. W prowokacjach niektórych wojskowych albo osób, które włożyły na siebie mundury wojskowe, a takie ich działania miały miejsce we wschodniej i zachodniej częściach Litwy. Te wydarzenia skomentuję. Szczególnie ostatnie. Myśląc jednocześnie, że powinniśmy polecić Radzie Ministrów Republiki Litewskiej, by zwróciła się, jak myślimy, bezpośrednio do ministra obrony Związku Radzieckiego z prośbą o wyjaśnienie: czy orientują się oni jacy wojskowi i czy rzeczywiście są to wojskowi, a jeżeli wojskowi, to na czyje polecenie, jeżdżą po terenie Litwy i mówią o tym, że będą ustanawiane inne granice Republiki Litewskiej. Określam to jako prowokację, prowokację o wielkiej skali międzynarodowej. Dlatego, gdyby ktoś mógł interpretować, że czyni się to na polecenie Rządu Związku Radzieckiego lub nawet za wiedzą samego prezydenta, to Związek Radziecki stałby się pierwszym państwem, przynajmniej pierwszym z wielkich mocarstw, które pretenduje do zmiany granic i naruszanie zasad Aktu Końcowego Konferencji Helsińskiej. Myślę, że zbyteczne są komentarze na temat jak w takim wypadku w oczach świata wyglądałby Związek Radziecki, przez tyle lat mówiący o zasadach helsińskich, ich rozszerzaniu i rozwijaniu w ideę pokojowego domu europejskiego. Wyglądałoby to jako całkowita obłuda. Specyficznym aspektem tego problemu byłaby próba wzbudzenia jakichkolwiek wątpliwości z powodu Ziemi Kłajpedzkiej. Jeżeli ktoś mógłby inkryminować Związkowi Radzieckiemu, że uznaje on dokonane przez Niemcy hitlerowskie ultymatywne zagarnięcie Ziemi Kłajpedzkiej, to mogłoby nasunąć się pytanie, czy Związek Radziecki będzie tak samo rozpatrywał aneksję Sudetów, całej Czechosłowacji i Austrii. Wszystko to były wydarzenia jednego okresu, agresywna ekspansja Niemiec hitlerowskich jednego czasu. Chociaż w tym samym czasie Związek Radziecki i Niemcy proklamowały się jako zaprzyjaźnione państwa a nawet stały się sojusznikami, rozpoczynając drugą wojnę światową. Myślę, że Związek Radziecki nie może wziąć na siebie taką spuściznę. Tymczasem wszelkie rozmowy o potraktowaniu Ziemi Kłajpedzkiej jako byłego terytorium Niemiec czyni Związek Radziecki, uznający agresję Niemiec przeciwko innym państwom, z wyjątkiem jego samego. Dlatego przekonany jestem, że prowokacje te szybko się skończą. Pragnę wezwać ludzi Litwy, by powściągliwie ustosunkowywali się do takich pojawiających się gdzieś w Ziemi Kłajpedzkiej lub we Wschodniej Litwie niewyraźnych ludzi w mundurze wojskowym. I rzeczywiście powinniśmy dołożyć wysiłków, aby wyjaśnić, na czyje polecenie to się robi.

W tych dniach miałem bezpośrednie kontakty z kierownikami wojskowymi wysokiej rangi. Wczoraj złożyli mi wizytę dowódca Bałtyckiego Okręgu Wojskowego generał-pułkownik Kuzmin, dowódca jednostek powietrznych generał-pułkownik Aczałow i wielu innych. Przedmiotem ich zatroskania jest również to, że młodzi żołnierze opuszczają jednostki wojskowe i to polityczne napięcie, jakie może być związane z obecnymi lub byłymi wojskowymi, którzy odbywają służbę lub mieszkają w Republice Litewskiej. Chłopcy, którzy opuścili swe jednostki, stwarzają problemy również dla organów władzy wykonawczej Republiki Litewskiej. Przecież to osoby, nie mające dokumentów, które niekoniecznie przedostają się do domu rodzicielskiego, chociaż, jak się wydaje, chcą tam wrócić. Więc minister spraw wewnętrznych, szanowny M. Misiukonis, podjął kroki w celu rejestracji tych chłopców, nie mających dokumentów i wydania im jakiegokolwiek tymczasowego świadectwa tożsamości. To słuszny krok. I oto zetknęliśmy się z sugestią, aby organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wróciły tych chłopców do jednostek wojskowych. Naturalnie, trzeba byłoby wyjaśnić, że gdyby zdarzył się chociaż jeden taki wypadek, to żaden chłopiec nie zgłosiłby się do żadnego wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, więc dlatego nie uczynią tego ani Republika Litewska, ani Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Niekiedy problem rozwiązuje się w ten sposób, że chłopcy zgadzają się wrócić, szczególnie ci, którym pozostaje niewiele czasu do odsłużenia i być może, nie warto, aby oni ryzykowali, narażali się na ewentualne przykrości.

Republika Litewska, opierając się na swych ustawach będzie ich broniła, ale zrozumieć można, iż rodzice też są niespokojni, rodzice namawiają ich, by wrócili i zakończyli służbę i kiedy tak się dzieje — problem jakby i nie istnieje. Tam im nie stawia się żadnych zarzutów, nie poddawani są oni karze. Wiecie, że podjęliśmy odezwę o podobnej treści, by ci, którzy służą w Radzieckich Siłach Zbrojnych w miarę możliwości kontynuowali swój tam pobyt, dopóki sprawa nie zostanie rozstrzygnięta w drodze rokowań — na podstawie ukła-

(Dokończenie na str. 2)

24 MARCA—WYBORY DO RAD TERENOWYCH

Trzeba zabierać się do roboty

W dzisiejszych tak upolitycznionych czasach nie możemy jednak zapominać o sprawach dnia codziennego, naszym życiu. A sprawy dnia codziennego w dobie zbliżającego się, czy już istniejącego nawet, kryzysu, poszukiwania nowych dróg gospodarowania wcale nie rokują bezproblemowego życia. Właśnie dziś do ich rozwiązywania potrzebni są nam w organach władz terenowych ludzie energiczni, kompetentni, gotowi załatwiać te nasze sprawy. Ludzie, którzy nie są obojętni. Tacy właśnie są wysuwani na kandydatów do rad. Jednym z nich, z ramienia ZPL-u jest pani Stanisława Bumbul, nauczycielka klas początkowych w Wileńskiej Szkole Średniej nr 33. Pani Stanisława kandyduje w 6 okręgu wyborczym miasta Wilna. Jej dzielnica wyborcza — to piękny zakątek Antokolu. Ale i tu nie brak jest problemów. A dotychczasowa działalność pani Stanisławy może być rękojmią tego, iż do swych obowiązków deputowanej będzie się zabierała energicznie i każdą sprawę doprowadzała do końca. Tak samo zresztą jak to dotychczas robiła w swym miejscu pracy oraz w działalności społecznej. Trudno jest dziś mówić i obiecywać załatwienie czegoś. Życie samo wyklaruje problemy do rozwiązania, podpowie kierunki działania. A ta obowiązkowość i uwaga względem ludzkich spraw, która możliwie ma swe korzenie w życiorysie pani Stanisławy z pewnością będzie jej w tym pomocna. A w jej życiorysie znalazł się pobyt w Kraju Krasnojarskim, niełatwa droga do zdobycia matury, później praca wiejskiej nauczycielki w Butrymańcach i nauka w Sziauliajskim Instytucie Nauczycielskim na wydziale nauczania początkowego. W roku 1973 przeniosła się do miasta. Tu podjęła pracę w przedszkolu nr 108 przy ulicy Filareckiej, a przed 10 laty przeszła do sąsiadującej z nim szkoły nr 33. Szkoła ta jest z rosyjskim językiem wykładowym. Niestety, w klasach nie brak jest też dzieci Polaków. Trudno osądzać decyzję podjętą przez rodziców, ale dzieciom trzeba pomoc nie utracić więzi z mową ojczystą. Więc dla uczniów klas drugich prowadzi pani Stanisława Bumbul fakultatyw z języka polskiego. Właśnie lubi robić konkretną robotę. Też w działalności ZPL-u wykonuje konkretne zadania. W ubiegłym roku dzięki zaangażowaniu pani Stanisławy 600 dzieci mogło skorzystać z kolonii w Polsce. „Załatwić można wszystko, tylko trzeba się zabrać do roboty i z całego serca jej się oddać" — tak uważa. Dziś, mając już odchowane dzieci, obie córki pani Stanisławy uczą się w klasach VI i X z polskim językiem wykładowym w szkole średniej nr 5, oraz wyrozumiałego dla działalności małżonki męża, może się poświęcić sprawom ludzi.

Janina LISIEWICZ

Fot. M. Rebi

Spotkanie kandydatów

Ostatnio w Wileńskim Miejskim Komitecie Komunistycznej Partii Litwy odbyło się spotkanie kandydatów na deputowanych do Rady Miejskiej — członków KPL. Spotkanie to, do organizacji którego wielce się przyczynił Stanisław Wilkin, zastępca kierownika działu organizacyjnego, było swego rodzaju szkołą kandydatów": dowiedzieli się oni o mechanizmie wyborów, swoich prawach i obowiązkach, regulaminie głosowania. Następnie Algirdas Motulas, zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej, przewodniczący Komisji Planowania odpowiedział zebranym o problemach miasta, jego gospodarki komunalnej. Zabrali też głos inni pracownicy komitetu wykonawczego i partii. Deputowanym informacja taka była niezbędna, bowiem podczas spotkań z wyborcami otrzymują dużo pytań dotyczących dnia dzisiejszego i przyszłości stolicy.

NA ZDJĘCIU (od lewej): kandydaci na deputowanych do Rady Miejskiej z ramienia partii: **Mieczysław Buzan**, dyrektor Centrum Technicznego Litewskiego Państwowego Komitetu ds. Telewizji i Radia (okręg wyborczy nr 28); **Halina Taraszkiewicz**, radca prawny Wileńskiego Zjednoczenia Handlu Hurtowego i Detalicznego Owoców i Warzyw; **Juozas Kontautas**, kierownik działu Republikańskiego Centrum Agroobliczeniowego (jego kandydaturę, popieraną przez Sajudis, zarejestrowano w okręgu wyborczym nr 7); **Władysław Geigał**, dyrektor firmy „Agija" (okręg wyborczy nr 28).

Fot. W. Charin

Zachować spokój

ELTA upoważniona została do przekazania dla prasy następującego oświadczenia:

Rząd republiki zwraca się do wszystkich mieszkańców Litwy z prośbą, aby nie ulegać wezwaniom nieodpowiedzialnych osób do destabilizacji sytuacji w Litwie. Rząd ocenia istniejący stan jako sytuację okresu przejściowego i oświadcza, że z całym poczuciem odpowiedzialności i zrozumieniem dąży i dążyć będzie do normalizacji stosunków zewnętrznych, realizować niezbędne kroki dla zabezpieczenia socjalnego, będzie dokładać wszystkich starań dla obrony żywotnych interesów ludzi.

Rząd wzywa mieszkańców Litwy, aby nie uczestniczyli w akcjach wymierzonych przeciwko uchwałom Rady Najwyższej Republiki Litewskiej i decyzjom rządu. Ludzie, którzy się z nimi nie zgadzają, stawiają siebie poza ramami społeczeństwa obywateli Litwy i pozostają bez ochrony wobec negatywnych skutków prawnych, ekonomicznych i socjalnych.

Szanowni mieszkańcy Litwy!

Wzywamy was do zgody, zwartości, a głównie do wydajnej i twórczej pracy dla dobra niezależnej Republiki Litewskiej.

OŚWIADCZENIE

RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ O STATUSIE SIŁ ZBROJNYCH W LITWIE

Armia Radziecka wkroczyła do Litwy 15 czerwca 1940 roku jako narzędzie agresji i siła okupacyjna ZSRR. Dotychczas jej oddziały korzystają z terytorium, akwatorium i przestrzeni powietrznej Republiki Litewskiej bez odpowiednich porozumień z rządem Republiki Litewskiej. W związku z tym obywatele, wyrażając swoją wolę przeszło 1,5 miliona podpisami, zażądali wycofania armii. Ta armia innego państwa z nieokreślonym prawnie statusem, w tym Komitet Bezpieczeństwa Państwowego i wojska pogranicza, podlegają tylko swemu kierownictwu wojskowemu, a także kierownictwu politycznemu swego państwa.

Taka obecność armii ZSRR w Litwie, wyrządzająca szkodę pod względem ekonomicznym, ekologicznym, psychologicznym i politycznym, stwarza problem na szczeblu rządowym, który, mamy nadzieję, w najbliższym czasie będzie się rozstrzygać.

Jednocześnie to wszystko nie dotyczy samych wojskowych i ich rodzin i dlatego w stosunku do nich niestosowne są zarzuty, obelgi, wzmaganie jakiejkolwiek wrogości. Bądźcie wobec nich życzliwi i uprzejmi, co pozwoli nam rozstać się bez wzajemnego żalu.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 19 marca 1990 r.

Konferencja prasowa

W Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej 19 marca odbyła się konferencja dla pracowników republikańskich i zagranicznych agencji telegraficznych, gazet i czasopism, telewizji, radia. Na pytania dziennikarzy odpowiadali przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Lendsbergis, zastępcy przewodniczącego Kazimieras Motieka i Czeslowas Stankewiczius, sekretarz Rady Najwyższej Liudwikas Sabutis. Konferencję prasową prowadził rzecznik prasowy rządu Litwy, deputowany Czeslowas Jurszenas.

Odpowiadając na pytanie o kontroli nad zachowaniem bogactw Litwy, o utworzeniu oddziałów strażników porządku publicznego, przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis powiedział:

— Zetknęliśmy się z faktami, gdy z Litwy wywozi się bogactwa — towary, sprzęt. Z Litwy wywożono również dewizy, niekoniecznie w kieszeni, lecz w drodze operacji bankowych. Ten cały nielegalny wywóz mienia Litwy należało wstrzymać i jednym z kroków powinna być kontrola na drogach. Estończycy zrobili to jeszcze wcześniej. My teraz z pomocą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zamierzamy w pierwszym rzędzie zorganizować kontrolę samochodów. A ponieważ do tego brakuje ludzi, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wciągnie młodych mężczyzn, głównie spośród tych, którzy po opuszczeniu szeregów Armii Radzieckiej nie mają nic przeciw temu aby służyć w oddziałach ochrony porządku publicznego. Jednocześnie ukazały się ogłoszenia o rejestracji ochotników. Oceniamy to jako akcję przypominającą rejestrację rezerwistów, aby w przypadku jakichkolwiek wielkich rozruchów, niebezpieczeństwa, jeśli potrzebni będą ludzie do utrzymania porządku, wiadomo było, gdzie ich szukać i którzy szybko mogliby przyjść z pomocą.

Przedstawiciel gazety japońskiej „Asahi" interesował się, czy wręczono dzisiaj odpowiedź Republiki Litewskiej M. Gorbaczowowi, a jeśli tak, jaką wywołała ona reakcję?

— Reakcja na razie jest nam nieznana, wiemy tylko, że wyznaczono czas dla wizyty u Michaiła Gorbaczowa i dwie delegowane przez nas osoby — Waidotas Antanaitis i Egidijus Biczkauskas — mają się udać na to spotkanie — odpowiedział Wytautas Landsbergis. — Mają oni w rękach podpisaną przeze mnie odpowiedź Michaiłowi Gorbaczowowi. Jednakże jeszcze przedtem, nie mając dokładnej informacji o czasie, kiedy to spotkanie miałoby się odbyć, wysłaliśmy rówież informację rządową z takim samym tekstem. Sądzę, że oba teksty dotarły teraz do adresata. Nie mamy danych o tym, jakiej odpowiedzi udzielono na ten list i o czym była mowa.

Odpowiadając na pytanie, kiedy nabierze mocy konstytucja 1938 roku z wniesionymi do niej poprawkami, przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej stwierdził, że kontynuowanie mocy obowiązującej Konstytucji i tymczasowe wstrzymanie są symboliczne. Potwierdza to tylko ciągłość Republiki Litewskiej. Nie jesteśmy nowym państwem, jesteśmy tym samym państwem, które uznał świat i które w roku 1940 okupował i zaanektował Związek Radziecki. Konstytucja 1938 roku, określone jej elementy zostaną niewątpliwie wykorzystane w toku przygotowania nowej konstytucji Republiki Litewskiej.

Odpowiadając na pytania związane z problemem bezrobocia Wytautas Landsbergis oświadczył:

— W samodzielnym niezależnym państwie odziedziczyliśmy wiele wad socjalnych, za które sami nie ponosimy winy, zrodził je poprzedni system. Ludzie, którzy być może i przedtem nie mieli nic szczególnego do roboty, teraz powinni będą znaleźć nową pracę i przekwalifikować się. To także niepokoi nas. Nie chcemy, aby ludzie odczuwali niewygody lub ponosili straty. Należy stworzyć aparat dla ich zatrudnienia, przekwalifikowania, odpowiedni system. Państwo będzie musiało zatroszczyć się o środki pomocy ludziom, którzy przez pewien czas będą szukać pracy, pomocy w zdobyciu nowych kwalifikacji, jeśli nie mają ich, lub zapomnieli. Wielu mających kwalifikacje ludzi pracując w aparacie partyjnym, związkowym lub innym zapomniało o swoich dyplomach. Można im będzie pomóc odnowić wiedzę, aby się włączyli do pracy produkcyjnej.

Kontynuując myśl zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Kazimieras Motieka wyraził zdanie, że byłoby błędem traktować zachodzące procesy tylko w jednym aspekcie. Wszystko ma być realizowane w drodze prawnej i o tym się myśli. Dzisiaj mówić o bezrobociu jeszcze za wcześnie i ludzie nie powinni zaliczać siebie do szeregów bezrobotnych w przyszłości.

— Czy się utrzymuje kontakt z dowództwem Bałtyckiego Okręgu Wojskowego? Jakie są pretensje?

— Tak, taki kontakt z dowództwem okręgu utrzymuje się głównie z jego inicjatywy — odpowiedział Wytautas Landsbergis. — Oto i wczoraj odwiedzili mnie przedstawiciele dowództwa okręgu. Niepokój ich wywołują żołnierze opuszczający jednostki. Wszechstronnie omówiliśmy ten problem. Ja ze swej strony chciałem otrzymać wyjaśnienia, co oznacza ruch wojsk w Litwie, loty samolotów nad Wilnem, ukazanie się ludzi w mundurach wojskowych w kresowych rejonach Litwy, co oznacza przeprowadzanie i wyznaczanie nowych linii. Przy czym ludności otwarcie się mówi, że będą ustalane nowe granice Litwy. Na niektóre pytania otrzymałem odpowiedź, na niektóre — nie.

— Czy odczuwa się w parlamencie, wśród deputowanych konsolidację większości i mniejszości, czy szerzy się między nimi podział, a jeśli tak, to w jakim kierunku? Odpowiadając na to pytanie korespondenta ELTA W. Landsbergis podkreślił, że taki podział nie rozszerza się, że odczuwa się konsolidację między większością i mniejszością czyli pozycją i opozycją. Deputowani współpracują w komisjach i nie ma większych sprzeczności między nimi lub przynajmniej jest ich mniej, niż było początkowo.

Szczególnie przyjemnie jest podkreślić, powiedział sekretarz Prezydium Rady Najwyższej Liudwikas Sabutis, że i my z każdym dniem wzbogacamy się o pewne wiadomości, że odczuwa się zgodę w pracy komisji, gdzie wszyscy wyrażają swe zdania i częściej znajdują wspólny język. Pomaga to nam przygotować i podejmować niezbędne dokumenty. W ten sposób zapanowuje atmosfera, jaka powinna istnieć w pracy parlamentarnej.

Analogicznie ocenił sytuację także zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Czeslowas Stankewiczius.

Na pytanie o utworzeniu armii litewskiej odpowiedziano dziennikarzom, że takiej armii jeszcze nie ma. A w przyszłości? Kazimieras Motieka powiedział, że w Litwie w ogóle nie jest celowe mieć armię taką, jaką mają inne państwa. Rozumiemy, że jesteśmy niewielkim państwem i nie ma dla nas sensu utrzymywać armię. Wreszcie naszym celem jest neutralność, dążenie do stworzenia strefy zdemilitaryzowanej. Będziemy się kierować normami prawa międzynarodowego i wreszcie współczesnym pojęciem prawnym, które panuje na całym świecie.

Udzielono odpowiedzi również na inne pytania dziennikarzy.

Jonas BAGDANSKIS,
Romualdas CZESNA,
kor. ELTA

O sytuacji politycznej

(Dokończenie ze str. 1)

dów ze Związkiem Radzieckim i bezpiecznym powrotem ich wszystkich do Litwy, gdyż podróż samowolna może okazać się niebezpieczna. Rozumiem, że ich pobyt tam również może być niebezpieczny. Zwróciłem uwagę generała-pułkownika Kuźmina na to, że zwracając się z taką radą, uświadamiamy również własną odpowiedzialność. Dlatego więc prosimy go, aby wydano specjalną instrukcję dowódcom i kierownikom politycznym wszystkich jednostek, w których są chłopcy z Litwy, obywatele Litwy, aby atmosferę wokół nich starannie kontrolowano, aby żołnierzy z innych republik specjalnie poinstruowano, że sytuacja naszych chłopców zmieniła się, stała się szczególna, więc kontakty powinny być życzliwe i ludzkie. Zwróciłem również uwagę na to, że wszelkie wydarzenie, szczególnie, jeżeli tragiczne w skutki, obecnie już stałoby się problemem międzynarodowym. Takim samym problemem może stać się również uprowadzenie ludzi z terytorium Republiki Litewskiej. Mieliśmy już wypadek, gdy oficerowie przebrani po cywilnemu usiłowali wywieźć z Nowowilejskiego Szpitala Psychoneurologicznego chłopca, byłego żołnierza. Znacie ten wypadek, ale powinienem powiedzieć, że takie czyny czynią dyshonor oficerowi i hańbią Armię Radziecką. Miejmy nadzieję, że więcej się to nie powtórzy.

Rozmowa ta stała się powodem również do przedyskutowania innych problemów. A mianowicie, problemów weteranów służby wojskowej, emerytów, którzy wykazują zaniepokojenie z powodu swej przyszłości. Niepokój ich jest zrozumiały. Rozpowszechniane są różne pogłoski w ogromnych ilościach, a także zanim nie rozstrzygnięto Statusu Armii Radzieckiej na Litwie stosowane są różne określenia tego statusu. W życiu codziennym może to przekształcić się w znieważanie ludzi. I zanim ten status nie został ostatecznie uchwalony powinniśmy jasno wypowiedzieć się co do dwóch rzeczy. Jedną z nich jest to, że każda osoba w starszym wieku, która mieszka na Litwie oraz w myśl naszej ustawy o obywatelstwie ma prawo zostać obywatelem Litwy, może być spokojna, że wraz z nadejściem wieku emerytalnego jej staż pracy w tej lub innej dziedzinie zostanie całkowicie uznany i uwzględniony. Pozbawione są wszelkiej podstawy rozpowszechniane pogłoski, że rzekomo wojskowi i ich rodziny są uciskane, zmuszane do wyjazdu i porzucania mieszkań. Szanujemy prawa człowieka, szanujemy własne ustawy, więc ci, którzy rozpowszechniają takie pogłoski, biorą za to na siebie odpowiedzialność.

Chcę również jeszcze raz zwrócić się do tych ludzi, którzy mnie słuchają i poza tą salą w sprawie tego, że powinniśmy otaczać uwagą każdego człowieka, a więc również tego, który chodzi po ulicy w mundurze wojskowym. W zmienionej sytuacji polityczno-prawnej Litwy, ludzie ci są dziś przypadkowymi uczestnikami, którzy nie z własnej woli znaleźli się w nowej sytuacji. Sądzę, że zbyteczne są wszelkie zaczepki, zniewagi, a nawet dyskusje na ulicach. Przyjacielskie rozmowy natomiast są bardzo potrzebne, więc powtarzam swą poprzednią propozycję, aby deputowani znaleźli czas, być może w najbliższych dniach — jutro lub pojutrze, zależy od tego, jak dziś zadecydujemy — na spotkania z wojskowymi w ich jednostkach, garnizonach itd. Uważam, że jest to nadzwyczaj konieczne, wszyscy z tym zgodziliśmy się, lecz nie podjęliśmy konkretnej decyzji. Chciałbym, aby dziś taka konkretna decyzja została podjęta.

Z kolei musiałem przypomnieć generałowi-pułkownikowi Kuźminowi, że w warstwach weteranów — wojskowych, oficerów rezerwy rozpowszechniane są też niedobre nastroje, ludzie w określony sposób nastawiani są przeciwko Republice Litewskiej, że tego nie powinno być, że pożądana nadzwyczaj jest depolityzacja sił zbrojnych. Zanim siły polityczne rozstrzygną istniejące problemy, nie powinno się prowadzić żadnej propagandy, żadnego nastawiania przeciw komukolwiek wśród wojskowych.

W sprawie tego, kto rozjeżdża po rejonach Litwy i mierzy ziemię lub terytoria, nie zdołałem uzyskać żadnego wyjaśnienia, nic o tym nie wiadomo. Teraz w sprawie manewrów. Mówiąc inaczej, w sprawie tego hałasu, jaki odbywał się wczoraj w niebie nad Wilnem, a być może, również w innych miejscowościach Litwy. Mam nadzieję, że z tej przyczyny nie zachorował żaden zbyt wrażliwy lub starszy człowiek. Zwróciłem na to w danym wypadku uwagę generała-pułkownika Aczałowa, który wyjaśnił mi, że to są najzwyklejsze i najnormalniejsze dawno zaplanowane manewry. O takich manewrach dobrze byłoby wiedzieć zawczasu, a jeszcze lepiej, gdyby można było uzgodnić i zmienić termin ten przeprowadzenia, aby przypadkowo nie zbiegły się one z bardzo ważnymi wydarzeniami politycznymi na Litwie. Na moją prośbę, aby w przyszłości terminy manewrów były znane, niestety, nie otrzymałem zgody na informowanie nas. Ale rozmowa miała charakter przyjacielski, powiedziałbym, bardziej przyjacielski niż pierwsze kontakty po historycznych uchwałach, jakie podjęliśmy. Wyrażano całkowicie uzasadnione życzenie abyśmy teraz złożyli jakieś oświadczenie w sprawie statusu Radzieckich Sił Zbrojnych w Republice Litewskiej. Nawet w warunkach braku jakiegokolwiek określonego statusu należy w formie konstatacji i definicji zwrócić się do społeczeństwa Litwy. Taki apel pomógłby również wśród wojskowych usunąć nastroje podejrzliwości lub nieufności.

* * *

Następnie przewodniczący Rady Najwyższej odpowiedział na pytania deputowanych.

— Szanowny przewodniczący, czy nie wydaje się wam, że służba generała M. Misiukonisa nie wykonała zadania, dotyczącego rejonu ignalińskiego? Nie zdołano nawet sfotografować te osoby.

W. Landsbergis: Trudno mi ocenić — wykonała lub nie wykonała. Prosiłem o sprawdzenie, czy na powierzchni ziemi pozostały jakieś ślady po odwiedzinach nieznanych wojskowych. Natomiast z Ziemi Kłajpedzkiej mamy informację z numerami samochodów, co prawda, dostarczyła jej nie służba Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Będziemy więc mogli przedstawić ją Ministerstwu Spraw Zagranicznych, aby wykorzystując posiadane środki, sprawdzono z jakich jednostek byli tam wojskowi. Być może, że wasza uwaga powinna być zaadresowana do kierownictwa Rady Ministrów, które mogłoby zapytać o to ministra M. Misiukonisa.

— Ponieważ ponownie usiłuje się rozegrać kartę kłajpedzką nawet na najwyższym szczeblu ZSRR, czy nie myślicie, że celowe byłoby w sprawie Ziemi Kłajpedzkiej złożyć oficjalne oświadczenie Rady Najwyższej lub rządu republiki?

W. Landsbergis: Bezwarunkowo takie oświadczenie może i powinno być złożone. Podjąłem już pewne kroki w kierunku nieoficjalnych kontaktów z kierownictwem Republiki Federalnej Niemiec. Najlepszym wariantem byłoby to, gdyby Republika Federalna Niemiec bezzwłocznie — a w przyszłości spodziewamy się, zjednoczone Niemcy — z całą swą przeszłością i teraźniejszością — złożyła oświadczenie o nielegalności ultymatywnego oderwania Ziemi Kłajpedzkiej od Litwy i wymuszonej umowy. Do tego celu powinniśmy też dążyć.

Parlamentarzyści polscy o niezawisłości Litwy

— Chciałbym, aby niezawisłość Litwy była świadectwem tego, że idee imperialne odchodzą w przeszłość — w ten sposób przewodniczący obywatelskiego klubu parlamentarnego Sejmu Polskiego Bronisław Gieremek skomentował w rozmowie z dziennikarzem PAP ostatnie wydarzenia na Litwie.

Obywatelski klub parlamentarny posiadał dane z pierwszych rąk. W historycznej sesji parlamentu litewskiego brali bowiem udział przedstawiciele klubu: sekretarz, poseł Henryk Wujec i senator Tadeusz Kłopotowski. Udali się tam na zaproszenie Sajudisu, którego delegacja powinna była właśnie odwiedzić Polskę w połowie marca. Po powrocie z Litwy T. Kłopotowski powiedział między innymi:

— Zdajemy sobie sprawę z problemów, głównie ekonomicznych, które będzie musiała rozstrzygać Litwa. Być może uda się nam im pomoc i dzięki temu znaleźć drogę do porozumienia w kwestii praw Polaków. Mówiąc o Sajudisie senator zwrócił uwagę na ogromną zręczność polityczną tego ruchu w realizacji celów narodowych.

Przyjaźń i gotowość do udzielenia pomocy narodowi litewskiemu deklarował także w imieniu klubu obywatelskiego poseł Henryk Wujec. Doświadczenie, którym można by było podzielić się, to na przykład reforma ekonomiczna i reforma samorządu terytorialnego. Jednakże to wszystko przemawia za tym, że Litwa pierwsza przeprowadzi u siebie wybory do organów samorządu terenowego. Chcemy również nawiązać ściślejsze kontakty ze Związkiem Polaków Litwy — powiedział H. Wujec. — Nie chcemy jednak ingerować w sprawy wewnętrzne Litwy, nie chcemy nic narzucać. Żywimy ogromną sympatię do tego narodu i mamy nadzieję, że uda się przezwyciężyć jego nieufność do Polaków. Całkowicie przyznajemy prawo Litwinów do samostanowienia i nietykalności granic.

Żaden spośród interlokutorów dziennikarza PAP nie ukrywał swego zaniepokojenia z powodu problemów, które czekają Litwę. Nie ukrywał go także w swoim krótkim oświadczeniu marszałek Mikołaj Kozakiewicz:

— Dążenie każdego narodu do wolności i niezawisłości może wywoływać tylko sympatię i szacunek. Trzeba jednak pamiętać, że Litwa była częścią większej całości. Nie wiadomo na przykład, jak ułożą się w przyszłości stosunki radziecko-litewskie. Czy nie wywoła nowa sytuacja reakcji łańcuchowej w ZSRR i w jakim stopniu wpłynie ona na losy Michaiła Gorbaczowa oraz rozpoczętej przez niego przebudowy?

Pozdrowienia, gratulacje

Pod adresem Przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Pana Wytautasa Landsbergisa oraz naszej redakcji napływają telegramy i pisma gratulacyjne z Polski z okazji proklamowania niepodległej Litwy. Dziś zamieszczamy kolejne listy.

Do Parlamentu i Społeczeństwa
Republiki Litewskiej
Na ręce Pana Wytautasa
Landsbergisa
Przewodniczącego
Parlamentu
i Przewodniczącego
„Sajudisu"

Z uznaniem i satysfakcją przyjęliśmy wiadomość o deklaracji niepodległości Litwy uchwalonej 11 marca 1990 r. przez Parlament Wolnej Republiki. Przesyłamy Wam wyrazy naszej solidarności.

Gorąco pragniemy partnerskich stosunków między naszymi państwami. Uczynimy wszystko, aby stosunki między Litwinami a Polakami były prawdziwie dobrosąsiedzkie i przyjacielskie. Dołożymy wszelkich starań, aby Litwini żyjący w Polsce mogli korzystać z pełni praw i rozwijać swoją litewską kulturę. Jesteśmy przekonani, że Polacy żyjący na Litwie znajdą godne miejsce w życiu Waszej Republiki.

Zarząd Regionu
Środkowo-Wschodniego
NSZZ „Solidarność"
w Lublinie

Pan prof. Wytautas
Landsbergis
Przewodniczący
Rady Najwyższej
Republiki Litewskiej

Szanowny Panie

W związku z wyborem Pana na stanowisko Przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, proszę przyjąć od naszego Towarzystwa najserdeczniejsze gratulacje oraz życzenia wszelkiej pomyślności osobiście dla Pana oraz dla całej Rady.

Członkowie naszego Towarzystwa, w większości są byłymi mieszkańcami Wilna i Wileńszczyzny, w dalszym ciągu są uczuciowo związani z miejscem swego urodzenia. Pragną oni, by ta ziemia pięknie się rozwijała a wszyscy jej obecni mieszkańcy czuli się w niej jak najlepiej i uważali ją za swoją ojczyznę. Pragnieniem naszym jest by granice pomiędzy naszymi państwami były granicami pokoju, zaś mieszkańcy mogli bez utrudnień wzajemnie się odwiedzać. Pragniemy także, by nasze kultury wzajemne brały to, co w nich najlepsze.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Przewodniczący
Towarzystwa Miłośników
Wilna i Ziemi Wileńskiej.
Oddział w Olsztynie
prof. dr hab. Zbigniew
Jabłonowski

Świat interesuje się, popiera, rozważa

Agencje telegraficzne komunikują o reakcji światowej opinii publicznej na uchwały Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.

Na spotkaniu w Białym Domu jego przedstawicielowi Fitzwaterowi zadano pytanie, jaka jest reakcja Białego Domu na „ultimatum prezydenta Gorbaczowa Litwie".

Odpowiedź: Pan Gorbaczow mówi, że to nie jest ultimatum. Raz jeszcze oświadczamy, że chcemy pokojowego uregulowania sytuacji i nadal stanowczo wzywamy Rząd Radziecki do respektowania woli obywateli Litwy. Naszą pozycją pozostaje to, że nigdy nie uznawaliśmy przyłączenia przemocą państw bałtyckich do ZSRR. Jeśli chodzi o uznanie nowego rządu, mamy normy kontroli nad terytoriami i kierujemy się nimi w tej kwestii. Dlatego nadal dokładnie obserwujemy rozwój sytuacji.

Pytanie: Jeżeli Litwie nie pozwolą oddzielić się, czy zmienią wtedy USA swoje zdanie o uznaniu Litwy?

Odpowiedź: Nie chcielibyśmy omawiać przypuszczalnego rozwoju wydarzeń. Poczekajmy i zobaczmy, co nastąpi. Obserwujemy rozwój sytuacji. Ale nie chcemy wyrażać naszego zdania co do takiego rodzaju problemów, co mogłoby zerwać proces. Prezydent już bardzo otwarcie oświadczył, że popiera ten pokojowy proces, powiedział, że uważa, iż Litwa powinna prowadzić rozmowy ze Związkiem Radzieckim i że nie będziemy oświadczać nic takiego, co mogłoby skomplikować problemy lub stosunek do nich z czyjejkolwiek strony. Uważamy za uzasadnioną naszą politykę to, że nigdy nie uznawaliśmy ich (Litwy) przyłączenia do Związku Radzieckiego, że poczynili oni pierwszy krok w kierunku otwartego systemu, że niezbędne są dyskusje z ZSRR. Chcemy, aby proces ten był pokojowy i poczekamy aż staną się oni krajem kontrolującym swoje terytorium. Uważamy, że kiedy to nastąpi wtedy celowe będzie i uznanie.

Minister spraw zagranicznych Francji Dumas zakomunikował w wywiadzie radiowym, że Francja nie zamierza oświadczać o uznaniu Litwy dopóty, dopóki nie zakończy się omawianie tej kwestii. Nie zaskakuje nas, powiedział on, powstała teraz nowa sytuacja. Litwa w trybie jednostronnym przywraca swoją całkowitą suwerenność, co odpowiada normom prawa. Trzeba się doczekać rozpoczęcia omawiania i jego wyników. Wtedy wszystko doprowadzimy do porządku.

Agencja CTK nadała komunikat o pozycji Czechosłowacji, w którym jest powiedziane: Czechosłowacja z całkowitym zrozumieniem obserwuje wysiłki Litwy, zmierzające do osiągnięcia samodzielności narodowej państwowej. MSZ CSRS wyraża nadzieję, że kwestia samodzielności państwowej Litwy zostanie rozwiązana w drodze dialogu z uwzględnieniem interesów stron i zasad rozwoju demokratycznego.

Zgodnie z komunikatem agencji Reutera na odbytym w Budapeszcie spotkaniu przedstawicieli 21 europejskich partii „zielonych" uchwalono odezwę wzywającą wspólnotę międzynarodową do uznania niezawisłości Litwy.

UPI komunikuje o wyjaśnieniu ambasady australijskiej w Moskwie, zgodnie z którym oświadczenie ministra spraw zagranicznych Australii w sprawie Litwy nieprawidłowo zrozumiano. Ambasada wyjaśnia, że nie traktuje Litwy jako niezależnego państwa, lecz wita wszelkie kroki zmierzające do osiągnięcia przez nią niezawisłości.

(ELTA)

Znowelizować Ustawę o mniejszościach narodowych

Wystąpienie deputowanego do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej w Pawilniskim Okręgu Wyborczym nr 20 Zbigniewa BALCEWICZA na sesji.

W swym czasie K. Marks określił Rosję jako więzienie narodów. Znany politolog amerykański pochodzenia polskiego Zbigniew Brzeziński nazwał Związek Radziecki z okresu stalinowskiego cmentarzem narodów, zaś współczesny Kraj Rad — wulkanem narodów.

Chociaż proklamowaliśmy historyczne dokumenty o odrodzeniu państwowości Litwy, jednakże uważam, że nie możemy twierdzić, iż nie ma u nas oznak tego wulkanu.

Powiedziałbym, że omawianie tzw. kwestii litewskiej na III Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR wykazało, iż jednym z podstawowych sposobów, w jaki może być zakłócona budowa Niepodległego Państwa Litewskiego, jest rozpalanie waśni narodowościowych (inny sposób — to blokada gospodarcza).

Jako przyczynę takich działań podaje się konieczność ratowania mieszkających na Litwie ludzi innych narodowości. W czasie pobytu M. Gorbaczowa na Litwie powiedziałem, że nie mają prawa wszyscy, kto tylko zechce rozgrywać „karty polskiej", teraz mogę to potwierdzić, iż karta ta została już rzucona na stół. Dowodzi tego również niedzielny wiec przed Pałacem Sportu w Wilnie, inne działania na Wileńszczyźnie.

Niech wolno mi będzie jako deputowanemu-Polakowi poruszyć niektóre momenty.

Przede wszystkim, myślę, że warto byłoby, aby Białoruś zatroszczyła się o mieszkających na jej terytorium Polaków, jak też samych Białorusinów i nie zgłaszała pretensji do części terytorium Litwy, na którym mieszka wielu Polaków, Białorusinów, przedstawicieli innych narodowości.

Mówiąc o stanowisku Moskwy, rządu związkowego, chcę zaznaczyć, że miał on i teraz ma możliwość udowodnienia swej miłości do wspólnot narodowych czynem, nie zaś słowami. Dotyczy to również Polaków. Jako pierwszy krok w zakresie tej miłości uważałbym zrehabilitowanie deportowanych, zamęczonych w łagrach sowieckich Polaków, którzy nic nie zawinili i dotychczas są niewinnymi winowajcami.

Ilustrującym to przykładem jest również wymordowanie polskich oficerów w Katyniu. Dopóki Związek Radziecki nie wypowie publicznie całej prawdy w tej kwestii, dopóty w ogóle nie ma moralnego prawa do mówienia o trosce o mieszkających tu Polakach. Odczuliśmy wyniki tej „troski" — większość Polaków ZSRR została zrusyfikowana.

Na Litwie Polacy doznali i doznają podwójnej presji językowej — przymusowa rusyfikacja i obowiązkowe nauczanie języka litewskiego z ignorowaniem funkcji społecznych języka polskiego doprowadziły Polaków Wileńszczyzny do asymilacji i zacofania kulturalnego.

Nie chcąc przeciwstawiać ludzi narodowości polskiej i rosyjskiej, pragnąłbym jednak podać do waszej wiadomości dla porównania niektóre liczby.

Na Litwie mieszka 9,4 proc. ludzi narodowości rosyjskiej w stosunku do liczby wszystkich mieszkańców, Polaków — 7 proc. W szkołach w polskich klasach mamy 10.133 uczniów, w rosyjskich — 30.511.

W grupach polskich placówek przedszkolnych mamy 268 dzieci, w rosyjskich — 30.150.

W dziesięciu wyższych uczelniach Republiki Litewskiej są grupy akademickie z rosyjskim językiem wykładowym, w języku polskim natomiast — tylko w jednej.

Odpowiednio w języku rosyjskim studiuje 7.688 studentów, w języku polskim — 281.

Mieszkańcy republiki mogą oglądać trzy programy telewizyjne w języku rosyjskim (dwa — telewizji centralnej i jeden — Leningradu) 276 godzin tygodniowo — natomiast w języku polskim tygodniowo nadaje się 30-minutowy program.

Tę listę porównań mógłbym kontynuować.

Uważam, że propozycje Sejmu Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy w sprawie opracowania programu zrealizowania Dekretu o używaniu języka państwowego Republiki w Litwie Wschodniej, zawarte w Apelu do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, są niewystarczające. Nie obejmują całego problemu, jaki należałoby rozwiązać w tym regionie. Dlatego proponowałbym, aby zobowiązać Komisję ds. Praw Obywatelskich i Narodowości do niezwłocznego przygotowania i zgłoszenia na tej sesji projektu ustawy **o autonomii kulturalno-językowej wspólnot narodowych Republiki Litewskiej.**

Popieram propozycje zawarte w pierwszym i trzecim punkcie Apelu Sejmu LRP do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Przyjęta w końcu listopada 1989 r. ustawa o mniejszościach narodowych Litwy nie spełniła nadziei tych, dla których została przeznaczona. Przecież ustawa tylko wtedy jest czegoś warta, jeżeli gwarantuje zrealizowanie swych deklaracji. Dlatego proponuję by w najbliższym czasie uzupełnić Ustawę o mniejszościach narodowych.

DO RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Wileński arcybiskup Julionas Steponawiczius, księża Katedry-bazyliki i 15 tysięcy pielgrzymów, zgromadzonych 18 marca na niedzielnej świętej liturgii za Litwę, witają Radę Najwyższą Republiki Litewskiej i jej przewodniczącego Wytautasa Landsbergisa prosząc Boga o błogosławieństwo dla wszystkich bojowników o wolność i niezawisłość naszej ojczyzny.

W imieniu wszystkich pielgrzymów
arcybiskup wileński Julionas Steponawiczius, księża Katedry - bazyliki: monsignore Kazimieras Wasiliauskas, Jonas Boruta, Antanas Grażulis, Jonas Kastytis Matulionis, Donatas Waliukonis

Wilno, 18 marca 1990 r.

Zawieszono pełnomocnictwa W. Iwanowa

ELTA otrzymała podpisane przez kierowników Socjalistycznego Ruchu na rzecz Przebudowy na Litwie „Vienybe — Jedinstwo — Jedność" oświadczenie dla prasy w sprawie zawieszenia pełnomocnictw jednego ze współprzewodniczących republikańskiej rady tego ruchu W. Iwanowa. Komunikuje się, że nie ma on prawa przemawiać w imieniu tej rady lub reprezentować jej interesy.

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITWY

I to się stało! Litwa przywróciła swą niepodległość państwową. Prasa ubiegłego tygodnia zamieszczała cały szereg dokumentów o wadze historycznej nie tylko dla narodu litewskiego, ale też całego Związku Radzieckiego. Czytelnicy nasi zapoznani są z treścią merytoryczną szeregu uchwał Państwa Litewskiego. Natomiast poprzez niniejszą publikację chcielibyśmy zapoznać czytelników z refleksjami ludzi o różnych poglądach i zapatrywaniach, przynależności do różnorodnych ruchów społecznych i partii na temat dnia dzisiejszego.

Dziennik KC KP Litwy

TIESA

zamieścił rozważania prof. Vytautasa Liutikasa pt. „Tak albo nie? Tylko nie milczmy!" Jako członek KC KP Litwy przeżywa za losy partii, próbuje zrobić pewne rozliczenia przeszłości, analizuje przegraną KPL w wyborach:

✦ „Jak oceniać sytuację KPL po wyborach? Myślę, że w istniejących okolicznościach wyniki są niezłe. Wreszcie przegranej jednego boju jeszcze nie oznacza przegrania całej bitwy. Ale przemyślenie zaistniałej sytuacji jest pożyteczne również po wyborach...

Myślę, że wielu komunistów znalazłoby wystarczająco argumentów, aby udowodnić, że nie byli złymi ludźmi, że każdy osobiście będąc komunistą zrobił coś dobrego dla Litwy. Gdy pewnego razu jeden radykalny oponent zrobił mi wymówkę, dlaczego w ogóle wstąpiłem do partii, bo przecież byli ludzie, którzy nie wstąpili, to zaproponowałem mu, aby razem pomyśleć o takiej rzeczy. Powiedzmy, żaden Litwin w owych czasach — Stalina, Chruszczowa, Breżniewa — nie wstąpiłby do partii. Jak dziś wyglądałaby Litwa i jej nadzieje na niepodległość, gdyby na Litwie wszystkie dźwignie władzy w ciągu wielu lat znajdowały się w rękach nie-Litwinów?

...Partia powinna powiedzieć ludziom, jaki krzyż w czasach Stalina nieśli sami komuniści Litwy. Słyszałem, że procent represjonowanych komunistów Rosji przekracza w ogóle procent represjonowanych inteligentów. Dlaczego otwarcie nie podaje się takich danych o ofiarach KPL. Wznieśliśmy pomniki W. Kapsukasa i Z. Angarietisa, którzy ucierpieli w wyniku terroru Stalina, mamy pomniki J. Uborewicziusa, W. Putny i J. Szmuszkewicziusa. Jednakże pomniki te na narodzie litewskim nie wywierają wrażenia, gdyż osoby, którym je poświęcono — same pomagały powstawaniu stalinowskiej maszynki do mielenia mięsa..."

Lietuvos rytas

Zwracamy uwagę na **Oświadczenie sekretariatu zarządu Związku Dziennikarzy Litwy**, zamieszczone w dzienniku młodzieżowym 15 marca br.

✦ Sekretariat zarządu Związku Dziennikarzy Litwy, na którego posiedzeniu obecni byli również przedstawiciele różnych wydań, wyraża niepokój o losy demokracji na Litwie. Wśród dziennikarzy litewskich nie znajdzie się takich, którzy życzyliby zła swej ojczyźnie. Jej wolność i niepodległość — to sens naszego życia i pracy, jednakże radość proklamowania niepodległości przyćmiewają nam, podobnie jak i części ludzi Litwy, bezpodstawne twierdzenia niektórych parlamentarzystów, że dziennikarze zajmują się działalnością rozłamową...

Nasze zaniepokojenie budzą zamiary parlamentu skrępowania wolności prasy i słowa. Jak bowiem inaczej można rozumieć utworzenie grupy parlamentarzystów, nie mających pełnomocnictw Rady Najwyższej do obserwowania działalności TVR? Obawiamy się nadmiernej pochopności podczas próby przebudowy pracy Komitetu TVR.

Dziennikarstwo, które w ostatnim okresie dyszało powietrzem wolności, przyczyniało się do odrodzenia narodowego, nie może i nie chce wrócić do przeszłości. Wyrażamy nadzieję, że nowy parlament będzie ściśle przestrzegał obowiązującej Ustawy o prasie i innych środkach masowego przekazu republiki („środki masowego przekazu są swobodne i nie podlegają cenzurze). Ingerencja w ich działalność podczas przygotowania i upowszechniania informacji nie jest obowiązkowa" — art. 1), nie będzie uszczuplała naszego profesjonalnego obowiązku swobodnego mówienia, wezwie innych, aby to robili. My zaś, dziennikarze — jesteśmy gotowi pracować dla dobra Litwy.

Gimtasis kraštas

✦ „Chociaż i zostały powzięte historyczne dla naszego narodu uchwały, większej radości, niestety, nie odczuwam — zwierza się przed swymi zagranicznymi rodakami R. Walatka w przeglądzie wydarzeń tygodnia. Przetrwały (nawet w drobnostkach) bolszewickie poglądy: kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Toteż temu parlamentowi grozi pozostanie bez konstruktywnej opozycji — komunista tolerowany będzie jedynie pod warunkiem, że zechce zaaprobować większość. Problem ten mógłby rozstrzygnąć co najwyżej jeszcze jeden radykalny krok KPL — rozwiązać partię i w ten sposób zrzucić ze swych parlamentarzystów brzemię, które wielu z nich dźwiga niezasłużenie i pozbawić przez to oponenta jeszcze jednego taniego, aczkolwiek bardzo skutecznego argumentu — antykomunizmu. Jeśli zwolennicy KPL uznają to za krok drastyczny, przypomnę, że znany czytelnikom „G.K." M. Czułak w „Moscow news" prognozuje, że i XXVIII zjazd KPZR może być ostatnim w dziejach tej partii".

Następnie R. Walatka pisze: „Reakcja Moskwy na Akt odrodzenia Niepodległości Państwa Litewskiego jest bardziej powściągliwa, niż na Szlak Bałtycki i odłączenie się KPL. Mnie na przykład bardziej się podoba, gdy nieprzyjaciel głośno krzyczy i grozi, bo z wielkiej chmury zazwyczaj bywa mały deszcz. Co zamierza począć Moskwa? Spróbuje poskromić Litwę blokadą ekonomiczną, aby zamanifestować innym pragnącym wolności republikom, jak drogo kosztuje niezależność? Najbliższe dni dadzą odpowiedź na to pytanie. Sądzę, iż groźniejsi niż zemsta Moskwy jesteśmy sami, nasza nieufność i złość. Zwłaszcza gdy się uświadomi, iż wkrótce Rada Najwyższa stanie w obliczu trudnych do rozwiązania problemów gospodarczych i socjalnych.

✦ Problemy te nurtują również innego autora „G.K." — J. Jankewicziusa, który pisze:

„Litwa — niepodległa, ekonomice zagraża blokada. Czy będziemy mogli stawić jakikolwiek sprzeciw?" Następnie powołuje się na opinię kierowników takich zakładów, jak wileńska „Elfa", Fabryka Aparatury Paliwowej, Fabryka Podzespołów Radiowych, Fabryka Sprzętu Elektropomiarowego, Panewezyski Zakład Sprężarek Samochodowych, których produkcja jest żywotnie niezbędna Związkowi Radzieckiemu i której nie będzie on w stanie tak szybko opanować. Ale czyż te fakty są powodem do optymizmu? W rękach ZSRR są dźwignie potężniejsze: gaz, ropa, metal. A więc zdaniem autora współpraca gospodarcza z ZSRR dałaby więcej korzyści niż zakręcanie kurków po stronie litewskiej...

Respublika

✦ Do redakcji telefonuje wielu ludzi z różnymi pytaniami. W związku z tym dziennik pisze:

„Odpowiadamy na zasadnicze pytania naszych czytelników: to wszystko, co się dzieje obecnie w gmachu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej „Respublika" ocenia bardzo powściągliwie. Akt odrodzenia Niepodległości Państwa Litewskiego został ogłoszony. Gorąco witamy go i aprobujemy. A teraz oczekujemy demokracji, kompetencji, profesjonalizmu, gdyż bez tych powszechnie znanych pojęć nie sposób kierować państwem. Kto depcze te pojęcia, ten może jedynie narzucać własną wolę, która bynajmniej nie zawsze jest zgodna z oczekiwaniami obywateli". (numer z 14 marca).

✦ „W czasie, gdy nowy parlament Republiki omawiał dokumenty Niepodległości Litwy, obrotni rodacy na stacji benzynowej w Zieżmariai 11 marca wieczorem napełniali beczki i inne naczynia benzyną przygotowując się w ten sposób do możliwej blokady Litwy. (numer z 14 marca).

✦ W numerze z 15 marca Cz. Skarżinskas pisze: „Przed okupacją polską na Białorusi Zachodniej wszyscy mówili wyłącznie po białorusku z domieszką wyrazów polskich i rosyjskich. „Po prostu" dziś często się mówi w rejonie solecznikim. Nie jest to dialekt języka polskiego, tylko przybysze z Białorusi wywodzą swe pochodzenie od Polaków. I często gniewają się, gdy się zwątpi w ich narodowość. Chcą tego, czy nie, ale ich pochodzenie, narodowość zdradza nie tylko język „po prostu", ale i tryb życia, obyczaje.

...Czyżby doprawdy aż tylu Polaków mieszkało w rejonie solecznickim — takie wątpliwości nasuwają się niedawne wybory do parlamentu Republiki. Na przykład prezes solecznickiego oddziału Związku Polaków na Litwie Janusz Obłaczyński uzyskał głosy zaledwie 700 wyborców, a jego konkurent — lider KPZR w rejonie Leonid Jankielewicz — ponad 11 tysięcy. W Jaszuńskim Okręgu Wyborczym przegrał też prezes Związku Polaków Litwy Jan Sienkiewicz na rzecz działacza KPZR St. Pieszki. Wiemy, że Związek Polaków na Litwie popiera odrodzenie litewskie, a jednak, jak by to się dziwnym nie wydawało, uzyskali oni bardzo mało głosów wyborców".

Valstybės žinios

✦ W uwagach publicysty A. Anakaitis pisze:

„Jedno jest jasne, że zmiana herbu i wzniesienie trójbarwnej flagi w sali obrad sesji nie jest aktem wyłącznie symbolicznym, oznacza to, żeśmy weszli w nową jakość, przekroczyli decydujący próg.

Tego późnego wieczora przed gmachem Prezydium cieszył się i skandował, głośno wołał i śpiewał tłum ludzi, a tymczasem na ulicach stolicy, w przepełnionych trolejbusach ludzie byli cisi, jak gdyby zaniepokojeni, zamyśleni. Może dławiła doniosłość chwili, a może niepewność jutra.

Nazajutrz w redakcji nie milkły telefony — dlaczego nie Brazauskas? „Nie myśleliśmy, że tak będzie". Jak wytłumaczyć ludziom, nie mającym doświadczenia wyborów demokratycznych, iż walka polityczna ma własne prawidłowości: są zwycięzcy, są i pokonani. Zwycięska drużyna staje u steru władzy..."

✦ „Ostatnio z uwagi na duże zainteresowanie społeczeństwa przyszłym herbem Litwy komisja heraldyczna zintensyfikowała swą działalność. W tej sprawie odbyło się piętnaście posiedzeń. Komisja z pięciu prac zaaprobowała dwie najlepsze. Są to prace A. Ka[illegible]lisa i J. Galkusa. Obie prace przedstawione zostały Radzie Najwyższej. Jednakże parlament nie czekał, aż specjaliści zakończą spór co do wartości artystycznej i historycznych Pogoni. A w komisji im dalej tym bardziej rozpalały się emocje. Między innymi niektóre elementy i kolory Pogoni charakterystyczne są nie dla Litwy, lecz Polski, zwłaszcza po Unii Lubelskiej.

Rada Najwyższa postanowiła używać herbu Republiki Litewskiej z 1938 r., stworzonego przez J. Zikarasa. Nowym symbolem państwa są już sygnowane oficjalne dokumenty i pisma urzędowe".

Šiaurės Atėnai

✦ Relacjonując wydarzenia na Litwie tygodnik pisze:

„Data ta, niewątpliwie, przejdzie do historii: 11 marca 1990 r. godz. 15 min 30. Po raz ostatni w Radzie Najwyższej za stołem prezydialnym zasiadła ko[illegible]. Jeszcze chwila i usłyszymy: za Algirdasa Brazauskasa — 38, przeciwko — 95. Za Wytautasa Landsbergisa — 91, przeciwko — 42. Okres międzywładzy, a może bezkrólewia minął. Nadal mamy jednak literki S[illegible] przed oczyma wisi olbrzymi gobelin z okupacyjnym herbem. Spokojnie, bardzo spokojnie prowadzi posiedzenie nowy przewodniczący Wytautas Landsbergis, proponuje miejsce zastępcy Algirdasowi Brazauskasowi. Prawdopodobnie długo jeszcze dyskutowana będzie sprawa — miał czy też nie miał racji lider komunistów rezygnując z tej propozycji.

...Już O godz. 22 min. 40 oklaski dla siebie, całej Litwy i notujemy liczby: za dokumenty o Proklamowaniu Niepodległości głosowało 124 deputowanych, 6 powstrzymało się, 3 jest w drodze do Moskwy na Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR".

✦ Mają dziś Litwini również problemy mniej ważne, ale też aktualne. Od dłuższego czasu zastanawiają się, czym zastąpić do niedawna bardzo rozpowszechniony zwrot „draugas" (towarzysz). Rozważania na ten temat snuje też S. Norgaila z Kłajpedy:

„Sajudis zaczął używać zwrotu „gerbiamieji" (szanowni). Niechaj będzie i taki zwrot, aczkolwiek sfera jego użycia jest ograniczona: zastosowany w stosunku do człowieka niedarzonego zaufaniem nabiera odcienia dwulicowości, bądź ironii.

Sądzę, że należy przywrócić zwrot „ponas" (pan, panele) i sprawa załatwiona. Zwrot ten szeroko stosowany na całym świecie. Używa się go we wszystkich krajach socjalistycznych obok zwrotu „towarzysz" w sferze partyjnej".

Najlepsze jest zdanie końcowe: „Ażeby usatysfakcjonować i prymitywnych ortodoksów, można by im wytłumaczyć, że używamy tego zwrotu, bośmy wszyscy panami swego kraju..."

Stanisław ŚWIANIEWICZ

Za najwybitniejszego pomiędzy tymi administratorami przemysłu sowieckiego, z którymi wypadło mi siedzieć, uważam ...ego Mirosznikowa, wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę lat około 50-ciu. Był to robotnik z pochodzenia i stary ...ista. Podczas wojny domowej w 1918—1920 roku był ... dywizji, a przez pewien czas zastępcą późniejszego ...dcy Woroszyłowa. Po zakończeniu wojny domowej przeniesiono go do prac administracyjnych i przemysłowych. Przez ... lat zajmował stanowisko zarządzającego sprawami Rady ... Ludowych, która stanowiła Rząd Związku Sowieckiego. ... postawiono go na czele przemysłu aluminiowego całej ... Według ówczesnej terminologii sowieckiej nazywało się ... „Naczalnik Gławka Przemysłu Aluminiowego". Twierdził, że ... dziedzinie produkcji było to największe przedsiębiorstwo ... świecie, większe od wszystkich koncernów kapitalistycznych. ... Trocki jeszcze w początkach lat dwudziestych lubował się ... w ...owaniu akcji budowania przemysłu do działań wojskowych i wysuwał projekty częściowej militaryzacji pracy. ...ników niewątpliwie należał do typu aktywistów partyjnych przeniesionych z wojska do przemysłu. Był niewątpliwie ... komunistą. Nie przychodziło mu chyba do głowy, że ... całe życie partii szedł błędną drogą. Mówiąc o partii czy ... rządzie sowieckim oraz o międzynarodowej polityce Związku Sowieckiego identyfikował siebie z nimi. Mówił zawsze „my", „... polityka" itp.

O swojej sprawie nie lubił mówić. Zdaje się, że był poddany torturom. Jedyną rzeczą, którą mi powiedział, było to, że ... wszyscy, którzy w tę sprawę byli zamieszani, zostali ... rozstrzelani. On natomiast trafił do łagru, gdzieś na północy ... Teraz jednak przywieziono go do Moskwy dla złożenia ... w jakimś dodatkowym procesie z tą sprawą związanym. ... przy tym jakichś ludzi wsypywał, był pod tym względem ... w zgodzie ze swoim sumieniem komunistycznym. Myślę, że w ... wypadku odpowiadał temu typowi z Koestlerowskich po...ści, który został przekonany przez „siedowatiela", że w imię ...resów partii musi się przyznać do win niepopełnionych.

Nieźle orientował się w sytuacji międzynarodowej, lecz w ... sprawach polityki zagranicznej myślał bardzo pragmatycznie. ... nie lubił, cały ruch hitlerowski nazywał „bezprincypnym", to znaczy pozbawionym pewnych trwałych zasad, nie wydaje się jednak, żeby miał jakieś zastrzeżenia przeciwko sojuszowi Stalina z Hitlerem i atakowi na Polskę we wrześniu 1939 ... Niezrozumiała natomiast wydawała mu się mentalność Polaków, którzy zdawali się wierzyć w to, że Rosja może pozostać neutralna w razie wojny polsko-niemieckiej. Zdaniem jego ... obiektywnej analizy okoliczności wynikało, że to państwo polskie, które istniało przed 1939 rokiem, mogło utrzymać swój byt ... w drodze znalezienia pewnych form kooperacji z Rzeszą Niemiecką. Tylko to mogłoby uratować wschodnie prowincje tego państwa od obsadzenia przez Związek Sowiecki prędzej, czy później. Ten robociarz miał niewątpliwie umysł męża stanu ... myśleć obiektywnie.

W różnych okolicznościach naszej kampanii wrześniowej orientował się bardzo dobrze, bo przedtem siedział w jednej celi z płk. Wiśniowskim (późniejszym generałem i szefem Sztabu ... Korpusu). Od Mirosznikowa właśnie dowiedziałem się o ... że gen. Sosnkowskiemu, który przez pewien czas znajdował się we Lwowie okupowanym przez wojska sowieckie, udało się zbiec na Węgry. Wiśniowski rzekomo wpadł w trakcie organizowania tego przerzucenia gen. Sosnkowskiego poza granicę okupacji sowieckiej. Potem, gdy w roku 1943 przypadkowo spotkałem się z gen. Wiśniowskim, potwierdził to, co opowiadał Mirosznikow.

Innym człowiekiem większego kalibru wśród moich współ...ów był wspomniany już powyżej były szef długoterminowego planowania rosyjskiej floty wojennej. Był to typowy rosyjski inteligent, chociaż nosił niemieckie nazwisko Tiszbein. W 1914 roku, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, był studentem politechniki petersburskiej na wydziale budowy okrętów. Powołany do wojska skończył szkołę artyleryjską i resztę wojny spędził jako liniowy oficer artylerii. Po rewolucji wrócił na politechnikę dla dokończenia studiów. Był bliskim współpracownikiem admirała Orłowa, dowódcy floty bałtyckiej, a potem przez pewien czas naczelnego dowódcy całej floty Związku Sowieckiego, który został rozstrzelany w związku ze sprawą marszałka Tuchaczewskiego. Tiszbeina łączyły również pewne stosunki z marsz. Tuchaczewskim, chociaż mówił o nim znacznie mniej, niż o admirale Orłowie. Gdy Tuchaczewski i Orłow zostali aresztowani, Tiszbein zrozumiał, że jego dni również zostały policzone. Początkowo przeniesiono go do przemysłu jako inżyniera w jakimś zakładzie budowy okrętów, potem aresztowano, oskarżając głównie o sabotaż. Siedziałem z nim w jednej ... przez cztery miesiące.

Tiszbein był przede wszystkim specjalistą. Mało interesował się sprawami partii. Obok swoich funkcji planisty, był również redaktorem działu morskiego Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej. ... nawet dla nas wykłady o flocie morskiej Fenicji, Grecji i Rzymu. W roku 1940 flota sowiecka nie stanowiła siły, która by się mogła równać z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, ... nawet Niemcami. Tiszbein zapewniał mnie, że jeżeli nic nadzwyczajnego nie nastąpi, to flota sowiecka za kilka lat będzie jedną z pierwszych potęg morskich świata, a może z czasem największą flotyllą na morzach kuli ziemskiej.

Kiedy z nim się spotkałem, siedział blisko już dwa lata. Zapytałem, czy go torturowano. Odpowiedział mi, że żadnych wymyślnych tortur nie stosowano, tylko bito, lecz właściwie mówiąc ..., czyli raczej „życzliwie", tzn. tak, aby nie spowodować poważnego uszkodzenia ciała. Doszedł do przekonania, że musi w końcu do czegoś się przyznać. Przyznał się więc do zorganizowanego sabotażu, przypuszczam, że musiał przy tym wymienić jakieś nazwiska. Coś widocznie w tych jego zeznaniach nie zgadzało się. Pewnej nocy, gdy po śledztwie odprowadzano do ... zauważyłem, że jest w stanie jakiegoś oszołomienia. Od ... też zapytał mnie, czy wiem co oznacza słowo „poc". Wyrwany ze snu starałem się przypomnieć, czy w którymkolwiek ze znanych mi języków to słowo słyszałem. Wreszcie odpowiedziałem mu, że nie wiem. Wówczas on opowiedział mi następującą historię. Śledztwo w jego sprawie miało tej nocy szczególny charakter, bo badało go jednocześnie aż trzech oficerów śledczych. W pewnej chwili zapytano go, czy wie co to znaczy „poc". Zrozumiał, że chodzi tu widocznie o jakiś skrót i bez namysłu odpowiedział: „Prawicowe Organizacyjne Centrum" i gotów był już zeznać, że właśnie stamtąd otrzymywał instrukcje co do swojej wyimaginowanej aktywności sabotażowej. Na to wszyscy trzej „siedowatiele" wybuchnęli żywiołowym śmiechem; ... go „poszturchali", następnie wezwali strażników, którym kazali go zabrać z powrotem do celi. Wówczas inny nasz współtowarzysz więzienny, komisarz finansów z Kazachstanu, a z pochodzenia Żyd z Bobrujska na Białorusi — który też się obudził i przysłuchiwał się naszej rozmowie — powiedział, że „poc" w żargonie żydowskim oznacza po prostu organ płciowy. Trzeba było widzieć zdumienie, które w świetle zwisającej z sufitu słabej lampki elektrycznej odmalowało się na twarzy naszego wybitnego planisty. Bezradnie rozłożył ręce i znowu zwrócił się do mnie: „Tak się rzeczy pogmatwały. Myślałem, że to prawicowe organizacyjne centrum, a to okazuje się po prostu ch...".

Sprawa stała się jasna. „Siedowatiele" chcieli sprawdzić w jakim stopniu zeznania Tiszbeina były wiarygodne. Jeden z badających, Żyd, chciał przez użycie tego słowa brutalnie powiedzieć, że wszystkie zeznania Tiszbeina są bez wartości. Tymczasem oskarżony w ferworze przyznawania się do win niepopełnionych złożył oświadczenie, które w kontekście intencji „siedowatieli" wyglądało zupełnie komicznie. Śledztwo jednak trwało nadal i Tiszbein otrzymał polecenie opracowania referatu, w którym by w technicznych terminach przedstawił, na czym polegał jego sabotaż. Referat taki został opracowany i władze śledcze uznały, że mają już dostateczny materiał, aby zamknąć postępowanie śledcze.

Pewnego dnia wsadzono do naszej celi sowieckiego zawodowego obrońcę sądowego. W Sowietach istnieje korporacja obrońców sądowych, coś w rodzaju Izby Adwokackiej w przedwojennej Polsce. W procesach politycznych rola obrońców sądowych jest prawie żadna. Przeważnie przyjmując za fakt wymuszone przyznanie się oskarżonego do niepopełnionych przestępstw, wypowiadają kilka zdań, w których proszą sąd o wzięcia pod uwagę okoliczności łagodzących. Lecz w procesach o nadużycia finansowe oraz zwyczajne złodziejstwo obrońca sądowy może być skuteczną pomocą. Otóż ów adwokat, po zaznajomieniu się z okolicznościami sprawy Tiszbeina, poradził mu żeby teraz złożył podanie o wyznaczenie komisji ekspertów dla przeanalizowania jego opracowania.

Początek w nr 33

Kościół i ludzie

Duszpasterz zwaśnionych narodów (2)

Dążył do tego, aby księża danej narodowości pracowali wśród swoich rodaków. Jednak na skutek dużego wymieszania ludności zasada ta nie mogła być w pełni zrealizowana. Nieraz część parafian była niezadowolona z narodowości swego proboszcza. W dodatku władze administracyjne wyznaczały księżom aktywną rolę polityczną. Delegat rządu polskiego na Ziemię Wileńską, który posiadał uprawnienia wojewody, Walery Roman uważał Kościół za najpotężniejszy czynnik „pozyskiwania dla polskości mas katolickich ludności tutejszej, to znaczy o niewyklarowanym poczuciu narodowym". W praktyce wyrażało się to w domaganiu się od biskupa, aby izolował księży Białorusinów i Litwinów od wpływu na ich rodaków. Analogiczną postawę, chociaż całkowicie przeciwną, zajmowały władze litewskie w tej części diecezji wileńskiej, która znajdowała się w granicach Republiki Litewskiej, domagając się od wikariusza generalnego księdza Józefa Kuchty, aby usuwał ze stanowiska księży Polaków. Na ogół ludność polska nie zdawała sobie z tego sprawy, że biskup, który walczył w obronie księży Białorusinów i Litwinów w Polsce, bronił również księży Polaków w Republice Litewskiej. Dnia 25 maja 1923 r. pisał do księdza Kuchty: „Ile tylko będziesz mógł, broń ks. Szyłejko i Puzyrewskiego. Jeżeli tam władze będą usuwały księży Polaków w powodu ich polskości, a tutaj z powodu litewskości, to do czego dojdziemy? Niech władze nie lękają się tych księży. Litwy nie zlikwidują i jej nie zaszkodzą."

Innym źródłem konfliktów z czynnikami politycznymi była sprawa używania języka w świątyniach. Charakter procesu dziejowego sprawił, że Kościół Katolicki na terenie diecezji wileńskiej i w otaczających ją regionach był ściśle związany z polskością. W swym nauczaniu, częściowo sprawowaniu sakramentów świętych i w nabożeństwach dodatkowych posługiwał się językiem polskim. W rozumieniu ludu katolicyzm to była „polska wiara" w odróżnieniu od prawosławia — „ruskiej wiary". Litwini budząc się do świadomego bytu narodowego, na przełowie XIX i XX wieku zburzyli ten „odwieczny porządek", zastępując język polski językiem litewskim. Od strony prawnej ten problem uregulował administrator apostolski ks. Kazimierz Michalkiewicz w 1911 roku. W praktyce o równowagę w tej sprawie było bardzo trudno. Natomiast Białorusini w dalszym ciągu używali języka polskiego. Wielu z nich jeszcze sądziło, że język polski należy do istoty katolicyzmu. Pewien wyłom w tej dziedzinie zrobił arcybiskup Edward Ropp w 1917 roku, wprowadzając na północnych krańcach diecezji, obok języka polskiego, również białoruski.

Według biskupa Matulewicza „zadaniem Kościoła nie jest uczyć języków, ale w zrozumiałym dla ludu języku uczyć tego, co jest potrzebne do zbawienia" (Dziennik 17 II 1919). Po wprowadzeniu języka białoruskiego do Kościoła spodziewał się pogłębienia życia religijnego wielu swych diecezjan. Co więcej, uważał, że w warunkach, gdy Białorusini budzą się do świadomego bytu narodowego, narzucanie im przez Kościół języka polskiego może być przez nich słusznie zrozumiane jako próba wynaradawiania ich i po dojściu do pełnej świadomości mogą odrzucić język polski, a wraz z nim i katolicyzm. Zjawisko znane nam z obecnych tendencji afrykańskich. To stanowisko biskupa, dziś tak bardzo oczywiste, wówczas w diecezji wileńskiej było nie do przyjęcia. Problemem języka były zainteresowane wszystkie czynniki polityczne, które chciały użyć świątyń do utwierdzenia własnego panowania. Już w dniu ingresu biskup musiał się oprzeć presji rządu litewskiego, aby uprzywilejować język litewski i najpierw wygłosić przemówienie w języku litewskim, a polska kapituła, która była gospodarzem uroczystości, nie zgodziła się, aby cokolwiek było po białorusku. Jeszcze większe trudności przyszły za czasów polskich. Korzystając z poparcia administracji rządowej niektóre ugrupowania polityczne dążyły do ograniczenia języka białoruskiego i litewskiego, a z kościołów chciałby uczynić ogniska wpływów narodowych.

Biskup Matulewicz, w obawie wojny religijnej, zaniechał jakichkolwiek zmian w tej dziedzinie. Ogólnikiem z dnia 28 czerwca 1919 r. zatwierdził stan faktyczny zabraniając dokonywać księżom samowolnych zmian. Załatwił jedynie palący problem nauki i katechizmu polecając nauczać dzieci w języku dla nich zrozumiałym, to znaczy po białorusku. A w stosunku do całości problemu jego postawa była ściśle defensywna: nie godził się, aby jego rękami usuwano ze świątyń język litewski i białoruski. Za tę postawę był niezwykle ostro zwalczany.

Stając w obronie języka mniejszości narodowych w Polsce, miał świadomość, że broni również języka polskiego w Republice Litewskiej. Jeśliby bowiem poszedł za wymaganiami polskich czynników politycznych i usunął lub znacznie ograniczył używanie języka litewskiego w Polsce, Litwini w ramach represji pozbawiliby ludność polską języka polskiego pod swoimi rządami.

Po właściwym rozwiązaniu problemu języka w nauczaniu kościelnym dla Białorusinów biskup Matulewicz spodziewał się też wpływu na prawosławnych, którzy stanowili poważny procent mieszkańców diecezji. Uważali oni bowiem, że różnica pomiędzy prawosławiem a katolicyzmem polega nie na dogmatach, ale na języku, którego się używa oraz na obrzędach i ceremoniach. Stąd wprowadzenie języka białoruskiego do świątyń katolickich stanowiłoby pomost do jedności religijnej.

Biskup Matulewicz utrzymywał zażyte stosunki z prawosławnymi. Widział w nich braci, którzy nie posiadają świadomości błędów. Prowadząc akcję charytatywną, nie kierował się względami wyznaniowymi. Przyczynił się np. do założenia i utrzymywania domu dziecka dla emigrantów rosyjskich. Stąd po śmierci biskupa jeden z nich, D. Bochan napisał w „Przeglądzie Wileńskim": „Pamięć wśród kolonii rosyjskiej w Wilnie zmarły Arcybiskup pozostawił po sobie jak najlepszą. Rosjanie wspominają go i długo będą wspominać nie tylko z prawdziwą czcią, lecz i głębokim pietyzmem."

Na szczęście były też dziedziny pracy duszpasterskiej, w których biskupowi nie robiono tak wielkich trudności. Jedną z nich były wizytacje diecezji. Na skutek prześladowania carskiego niektóre parafie nie widziały biskupa od kilkudziesięciu lat. Przez pierwsze pięć lat biskup Matulewicz nie miał sufragana, udzielał więc bierzmowania tysiącom wiernych, często nawet ludziom starszym. Swoją osobowością wywierał duży wpływ na otoczenie. Powszechnie był otaczany szacunkiem. Zwłaszcza uroczyście go witano i żegnano. Źli ludzie i za wizytacje potrafili go oskarżyć. Posądzono go, że w parafiach litewskich zatrzymywał się dłużej niż w polskich.

Do nielicznych poczynań duszpasterskich nie zwalczanych przez nikogo należała jego troska o trzeźwość. W 1922 r. wystosował w tej sprawie list pasterski, w którym pisał: „Spostrzegamy jednak, że wojna zadała nam nie same tylko klęski materialne, lecz i moralne ciosy, z których należy się leczyć energicznie i niezwłocznie. Do takich plag zrodzonych wojną należy jedna, bodaj najstraszniejsza, prawdziwie „sroga i zła rana" — pijaństwo, z potworną szybkością szerzące się w miastach i wioskach naszych". Aby przeciwdziałać tej pladze, zakładał organizacje trzeźwościowe.

Jedną z cech apostolatu biskupa Matulewicza był jego duch misyjny. Gorące pragnienie niesienia wiary katolickiej często dochodziło do głosu w jego listach, pamiętnikach, w konstytucjach założonych przez niego rodzin zakonnych. Tym samym duchem pragnął zapalić duchowieństwo i wiernych swej diecezji, przy zakładzie kółek misyjnych, przez komunikaty i odezwy. W tym samym celu w 1924 r. wydał list okólny, w którym, przypominając polecenie Chrystusa szerzenia wiary wyjaśniał: „ten rozkaz rozciąga się do wszystkich wiernych w takiej mierze i stopniu, do jakiego każdy z nas powołany został — do opowiadania Ewangelii słowem, życiem, modlitwą, ofiarą. Otrzymaliśmy bowiem wszyscy „moc Ducha Świętego", abyśmy byli „świadkami" Jezusa Chrystusa aż do krańców ziemi". Zauważmy, że w tej odezwie zawarte już jest twierdzenie ostatniego Soboru, że cały Kościół jest apostolski i misyjny.

Biskup Matulewicz był dobrym mówcą i chętnie mówił przemówienia i kazania do wiernych. Szczególnie lubił mówić o Męce Pańskiej. Po jednym z kazań, wygłoszonym na Gorzkich Żalach w Niedzielę Palmową 1921 r. zrobił w swym dzienniku notatkę: „W czasie popołudniowego nabożeństwa mówiłem w katedrze kazanie o bolesnej męce Pana Jezusa. Jak na wszystkich kazaniach o męce Jezusa, tak i dzisiaj była pełna katedra ludzi. Widocznie ludzie lubią te kazania; okazało się, że właśnie takie kazania odpowiadają ludziom. Narodowych i politycznych nasłuchali się już i mają ich dosyć. Kto chce polityki, może pójść na wiec. Przyjemnie jest ludziom przynajmniej w kościele odpocząć, usłyszeć Słowo Boże i pomyśleć o swoim zbawieniu". Niewątpliwie ta tematyka była też potrzebą serca samego biskupa.

Tadeusz GÓRSKI MIC

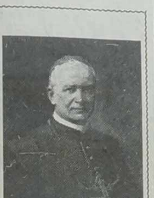

Bł. Jerzy Matulewicz-Matulaitis (1871—1927), w kościele litewskim Jurgis Matulaitis - Matulewiczius, urodzony w chłopskiej rodzinie litewskiej w Ługine koło Mariampola, duchowny, działacz społeczny, współorganizator Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, odnowiciel Zakonu Marianów, 1918—1925 biskup wileński, zwolniony z tego stanowiska na własną prośbę i mianowany arcybiskupem tytularnym, następnie wizytator apostolski na Litwie, współtwórca konkordatu między Litwą a Watykanem. Beatyfikowany 28 czerwca 1987 r. przez papieża Jana Pawła II.

Wiec w Kłajpedzie

W ubiegłą niedzielę na letniej estradzie koncertowej odbył się niesankcjonowany wiec mieszkańców portowego miasta, poświęcony zbliżającym się wyborom do rady miejskiej. Wiec przeprowadziła kłajpedzka organizacja KPL (na platformie KPZR). Zabierający głos wyrazili niezadowolenie z Aktu Rady Najwyższej Republiki o odrodzeniu niepodległego Państwa Litewskiego oraz innych dokumentów. Usiłowali oni utożsamiać uchwały parlamentu z restauracją ustroju burżuazyjnego, wyrazili wotum nieufności wobec nowego rządu Litwy, wzywali do przeprowadzenia referendum, zachowania Litwy w składzie ZSRR, bojkotowania wyborów do rady miejskiej, wykazywania niesubordynacji względem ustaw, łączenia się w komitety obywateli ZSRR.

Uczestnicy wiecu uchwalili odezwę do Rady Najwyższej ZSRR i do grupy deputowanych ludowych ZSRR „Sojuz" rezolucje do Rady Najwyższej Republiki i Kłajpedzkiej Rady Miejskiej.

(ELTA)

Prelekcje w języku polskim

Jak już informowaliśmy, co trzecią środę każdego miesiąca w auli NBI Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej w Wilnie (ul. K. Pożeły 18) odbywają się seminaria naukowe w języku polskim. Referentami są członkowie Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy.

Cykl ten został zainaugurowany w styczniu roku bieżącego. Dzisiaj jest akurat okazja być na jednej z takich imprez. Prelegent Edward Szpilewski zanalizuje zagadnienie „Postęp naukowo-techniczny a intelekt". Początek imprezy o godz. 17.

M. ANDRUSZKIEWICZ

Sport ma łączyć, nie dzielić

Minionej niedzieli w Centralnym Lektorium Towarzystwa „Wiedza" odbyło się założycielskie zebranie klubu sportowego Polaków na Litwie „Polonia". Szerszą relację o nim zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

19 marca przed odjazdem do kraju goście honorowi zebrania — lekkoatletka wszechczasów, wielokrotna medalistka Igrzysk Olimpijskich oraz mistrzostw Europy, 10-krotna rekordzistka świata I. Szewińska, dyrektor generalny warszawskiej „Legii" Janusz Żbikowski, zastępca sekretarza generalnego Towarzystwa „Polonia" J. Żołnierkiewicz oraz redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego" Ł. Jedlewski — w towarzystwie deputowanego do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Cz. Okińczyca oraz kilku członków zarządu klubu „Polonia" złożyli wizytę w Litewskim Narodowym Komitecie Olimpijskim. W toku rozmowy, w której ze strony litewskiej wzięli udział przewodniczący NKOl Litwy A. Powiliunas, sekretarz generalny NKOl J. Grinbergas, członkowie zarządu P. Statuta, R. Juras oraz R. Griniute, omówiono szeroki wachlarz zagadnień, tyczących dalszej współpracy sportowców Polski i Litwy. Gospodarze poinformowali o wycofaniu się drużyn litewskich z rozgrywek o mistrzostwo kraju i żywili nadzieję, że w zaistniałej sytuacji poprzez starty w sąsiednim kraju sportowcy Litwy potrafią utrzymać wysoką klasę mistrzowską.

W przededniu zebrania założycielskiego doszło natomiast do spotkania piłkarzy „Polonii" z „Maccabi". Wygrali pierwsi — 2:0, kładąc w ten sposób zrąb pod sukcesy nowo powstałego klubu.

Inf. wł.

NA ZDJĘCIACH: wiceprzewodnicząca PKOl I. Szewińska dekoruje odznaką PKOl przewodniczącego NKOl Litwy A. Powiliunasa; fragment spotkania „Polonia" — „Maccabi".

Fot. W. Kliukas i M. Rebi

Mecze, zawody, turnieje

LEKKA ATLETYKA. Podczas międzynarodowych zawodów w Doniecku S. Bubka ustanowił nowy halowy rekord świata w skoku o tyczce. Rekordzista pokonał poprzeczkę na wysokości 6 m 5 cm. S. Bubka po raz dwudziesty pobił rekord świata. Poprzedni jego wynik był gorszy o 2 cm. W zawodach wzięło udział 12 najlepszych tyczkarzy świata, z wyjątkiem Polaka M. Chmary.

❧ Podczas zawodów w Brisbanie Australijka C. Saxby ustanowiła nowy rekord świata w chodzie na 3 km. Poprawiła ona swój poprzedni rekord o ponad 7 sek, uzyskując czas 12 min. 6.42 sek.

❧ W Anglii odbył się trójmecz lekkoatletyczny z udziałem drużyny gospodarzy, USA i ZSRR. Sportowcy rywalizowali w 15 konkurencjach. Najlepiej spisali się Amerykanie gromadząc 121 pkt. Wyprzedzili oni Anglików — 100 i zawodników ZSRR — 93 pkt.

❧ Zwycięzcą tradycyjnego międzynarodowego „Maratonu Katalonii" został Duńczyk A. Zachariassen — 2 godz. 16 min. 28 sek. Na drugim miejscu uplasował się Meksykanin M. Castillo, a na trzecim Polak P. Lorentz.

PIŁKA NOŻNA. Zakończył się turniej o Puchar Afryki. W finałowym spotkaniu reprezentacja Algierii pokonała Nigerię — 1:0. W meczu o trzecie miejsce piłkarze Zambii wygrali z Senegalem — 1:0.

❧ W towarzyskim spotkaniu wileński „Żalgiris" na własnym boisku pokonał kłajpedzki „Sirijus" — 1:0. Bramkę w 75 min. zdobył A. Narbekowas.

SZACHY. Remisem na 63 posunięciu zakończyła się 6 partia meczu pretendentów do szachowej korony świata pomiędzy A. Karpowem i J. Timmanem. Następnie z regulaminowej przerwy skorzystał Holender, a w ślad za nim z tego prawa skorzystał Karpow. Wynik meczu — 4:2 dla Karpowa.

BIATHLON. Nareszcie dobiegły końca mistrzostwa świata. Ostatnią konkurencję rozegrali w Finlandii mężczyźni. W sztafecie 4×7,5 km nieoczekiwanie zwyciężyli Włosi wyprzedzając Francuzów i zawodników NRD. Jednocześnie kobiety walczyły na etapie rozgrywek o Puchar Świata. Wyścig drużynowy na 15 km wygrały zawodniczki NRD przed Finlandią i ZSRR.

Inf. wł. i TASS

TELEWIZJA

ŚRODA, 21 MARCA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Program inform. 8.10 — Szanujmy słowo. 8.15 — TV film - koncert. 8.45 — Kreskówki. 9.15 — TV uczącym się. Uczymy się języka litewskiego. 18.00 — Szkoła narodowa. 18.45 — Wiadomości. 18.50 — Nowości dnia. (w jęz. ros.) 18.55 — Człowiek i ziemia. 19.40 — Film fab. „Egle". 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 Fala odrodzenia. 23.05 — Wiadomości.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.35 — Kreskówka. 7.45 — Film dok. 8.10 — P. Czajkowski. Film dok. z baletu „Dziadek do orzechów". 8.40 — TV film fab. „Borówki w lesie" Odc. 1. 9.55 — VIII Międzynarodowy Festiwal TV Programów Twórczości Ludowej „Tęcza". 10.30 — Almanach humoru. 11.30 — Czas. 15.30 — Godzina dla dzieci. 16.30 — TV film. 17.30 — Czas. 18.00 — Ćwierćfinał turnieju o Puchar Europy w piłce nożnej. „Dniepr" — „Benfica" (Portugalia). 20.00 — Czas. 20.30 — Aktualny wywiad. 20.40 — TV film fab. „Borówki w lesie". Odc. 2. 22.05 — Dialogi polityczne. 23.05 — TV służba wiadomości. 1.00 — Film fab. „Hamlet". Odc. 2. 2.00 — Anschlage. 3.00 — Program estradowy.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka paranna. 7.15 — Magazyn filmowy „Chcę wszystko wiedzieć". 7.35, 8.35 — Fizyka dla kl. IX. 8.05 — Język niemiecki. 9.35, 10.35 — Fizyka dla kl. VII. 10.05 — Filmy n.-p. 11.05 — Mistrzostwa ZSRR w siatkówce mężczyzn. „Dynamo" (obwód moskiewski) — „Automobilista" (Leningrad). 11.50 — TV studia miast RFSRR. 12.30 — Ćwierćfinał turnieju piłkarskiego o puchar ZSRR. „Dynamo" (Moskwa) — „Dynamo" (Mińsk). 14.10 — TV film „Serce Boniwura". Odc. 2. 15.15 — Barwy starego Pskowa. 16.00 — Koncert. 16.15 — Program Gruzińskiej TV. 17.15 — Kreskówka. 17.30 — Czas. 18.00 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. Podczas przerwy o 19 — Dobranocka.

PROGRAM LENINGRADZKI

17.10 — Fakt. 17.15 — Kreskówki. 17.40 — Film dok. 17.50 — Reklama. Ogłoszenia. 17.55 — Kamerton. 19.15 — Fakt. 19.35 — Wielki festiwal. 19.45 — Sport. 20.00 — Czas. 20.30 — 600 sekund. 20.40 — Reklama. Ogłoszenia. 20.45 — Dach.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

8.45 — Express gospodarczy. 9.05 — Przez lądy i morza — foki z antarktycznej wyspy. 9.35 — „Domator" — nasza poczta. 9.50 — „Domowe przedszkole". 10.15 — Wiadomości poranne. 10.25 — „Druh" — film prod. radzieckiej. 17.20 — Telegazeta. 17.25 — Dla młodych widzów: „Kameleon". 17.50 — Dla dzieci „Cojak" — teleturniej. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — „Nikaragua — prawo głosu". 18.55 — „Telewizyjny informator wydawniczy. 19.15 — „Dawniej niż wczoraj". 19.45 — „10 minut". 20.00 — Dobranoc — „Wyprawa prof. Gąbli". 20.10 — „Obok nas" — reportaż. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — Studio sport — 1/4 Pucharu Europy w Piłce Nożnej. 22.50 — „Zawsze po dwudziestej pierwszej". 23.30 — Wiadomości wieczorne. 23.45 — „Estradowe debiuty" — prog. rozrywkowy.

CZWARTEK, 22 MARCA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

7.45 — Program inform. 8.10 — Szanujmy słowo. 8.15 — Koncert. 8.45 — Kreskówki. 9.30 — TV — uczącym się. 10.00 — Obcego bólu nie bywa. 18.00 — TV — uczącym się. 18.20 — TV film-koncert. 19.00 — Wiadomości. 19.05 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 19.10 — Na świadka wzywam historię. 19.50 — Miniatury choreograficzne. 20.00 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 — Program „Dialogi". 22.35 — Wiadomości.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

5.30 — 120 minut. 7.35 — Koncert. 8.00 — Ćwierćfinał turnieju o Puchar Europy w piłce nożnej. „Dniepr" — „Benfica" (Portugalia). 8.50 — TV film fab. „Borówki w lesie". Odc. 2. 10.15 — Koncert. 10.25 — Godzina dla dzieci. 11.25 — Colage. 11.30 — Czas. 15.30 — Na 45-lecie zwycięstwa. 15.50 — Jeżeli macie ponad... 16.35 — Władimir Pozner prezentuje program „P. Donahue i dzieci". 17.30 — Czas. 18.00 — Postęp, informacja, reklama. 18.30 — Dialogi polityczne. 20.00 — Czas. 20.30 — Wieczór autorski poety L. Derbiniewa. 21.45 — Aktualny wywiad. 21.55 — Cd. wieczoru autorskiego poety L. Derbiniewa. 23.10 — TV służba wiadomości. 23.35 — Film fab. „Bez syna nie przychodź". 0.55 — Muzeum Archangielskoje. 1.00 — Śpiewa M. Magomajew.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

7.00 — Gimnastyka poranna. 7.15 — Magazyn filmowy „Chcę wszystko wiedzieć". 7.35, 8.35 — Biologia dla kl. XI. 8.05 — Język hiszpański. 9.35, 10.35 — Literatura dla kl. IX. 10.05 — Filmy n.-p. 11.05 — Koncert. 11.35 — Film dok. 12.05 — Koncert. 12.40 — Gimnastyka rytmiczna. 13.10 — „Nigdy nie uważałem się za poetę". 14.15 — Premiera filmu n.-p. 14.20 — TV film „Serce Boniwura". Odc. 3. 15.25 — Kraj Pskowski. 16.00 — Film dok. 16.20 — Koncert. 17.00 — Gimnastyka rytmiczna. 17.30 — Czas. 18.00 — Na sesji Rady Najwyższej ZSRR. Podczas przerwy o 19.00 — Dobranocka.

PROGRAM LENINGRADZKI

17.05 — Fakt. 17.10 — Biuro rzeczy znalezionych. 17.25 — Film-koncert. 17.50 — Reklama. Ogłoszenia. 18.00 — Za i przeciwko. 19.15 — Fakt. 19.35 — Wielki festiwal. 19.45 — Sport. 20.00 — Czas. 20.30 — 600 sekund. 20.40 — Reklama. Ogłoszenia. 20.45 — Piąte koło.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.15 — Wiadomości poranne. 10.25 — „Policjanci z Miami" (21 ost.) — „Włamywacze" — ser. krym. prod. USA. 17.20 — Telegazeta. 17.25 — Dla młodych widzów: „Kwant" oraz „Ordy". Ser. anim. prod. japońskiej. 18.15 — Teleexpress. 18.30 — „Militaria, obronność, nowoczesność". 18.55 — „Poza rok 2000" — film dok. prod. australijskiej. 19.25 — Magazyn Katolicki. 19.45 — „10 minut". 20.00 — Dobranoc — „Urwis". 20.10 — „Interpelacje" (1). 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Policjanci z Miami" (21 ost.) — „Włamywacze" — ser. krym. prod. USA. 21.55 — „Interpelacje" (2). 22.35 — Sport. 22.50 — „Pegaz". 23.35 — Wiadomości wieczorne.

Kalendarium

★ Środa (21.III) jest 80 dniem 1990 r. Do końca roku 285 dni.

★ Znak Zodiaku — Baran (21.III—20.IV).

★ Imieniny: Lubomira, Benedykta, Filemona.

★ Wschód Słońca — 6.20, zachód — 18.32. Długość dnia 12 godz. 12 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 21 marca zachmurzenie zmienne, bez opadów, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, temperatura 6—11 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy od —2 do +3, w dzień 6—12 stopni ciepła.

MŁODZIEŻOWY OŚRODEK KULTURY W GDYNI
GDYŃSKI TEATR MUZYCZNY
LITEWSKA FILHARMONIA NARODOWA

W dniach 5, 6 kwietnia o godz. 19.30 oraz 7, 8 kwietnia o godz. 15 i 19.30 Teatr Ekspresji w Gdyni (Polska) przedstawi spektakl Wojciecha Misiury **„Umarli potrafią tańczyć".** Autor muzyki — Andrzej Zmora-Rdułtowski.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii Narodowej (informacja tel. 62-68-09) oraz w pokoju nr 14 Pałacu Kultury Związków Zawodowych codziennie w godz. 15—17 (informacja tel. 63-01-01).

Zam. 139 a

REPUBLIKAŃSKI OŚRODEK ZATRUDNIENIA

Do prac budowlanych i renowacyjnych w Armenii potrzebni są kierownicy robót i mistrzowie, naczelnik wydziału produkcji, pracownicy wydziału przygotowania produkcji i geodezji. Zatrudni się również wysoko wykwalifikowanych murarzy, tynkarzy i malarzy.

Zachowuje się 50 proc. średniej płacy w miejscu zasadniczej pracy zamiast diet i kwaterunkowych, ale nie więcej niż 200 rubli miesięcznie, stosuje się współczynnik rejonowy 1,4. Pracownicy, oddelegowani do wykonywania prac przy budowie i odbudowie obiektów zachowują ciągły staż pracy, ulgi i preferencje w poprzednim miejscu pracy.

Zwracać się do Państwowego Komitetu Budownictwa Litewskiej Republiki pod adresem: Wilno, ul. Komunaru 4/9, tel. 61-16-09.

Zam. 127A

24 marca — wybory do Rad Terenowych

„BRONIĆ SPRAW LUDZKICH..."

— tak skrótowo można określić program kandydata na deputowanego do Rady Miejskiej zarejestrowanego w okręgu wyborczym nr 23 Wilna Jana Jarmołkowicza. Nazwisko to nie jest obce naszym Czytelnikom, gdyż często gości na łamach gazety. Jan Jarmołkowicz od lat współpracuje z naszą redakcją, większość jego artykułów ma ostry, krytyczny charakter. Znamienne, że żaden artykuł o takim wydźwięku nie pozostał bez echa, szereg problemów przezeń poruszonych doczekało się pozytywnego rozwiązania. Autor sam tym żywo jest zainteresowany, często dzwoni do redakcji z pytaniem, czy wpłynęła już odpowiedź.

— Nie mogę przejść obojętnie obok niegospodarności, marnotrawstwa, biurokracji i innych negatywnych zjawisk — mówi kandydat na deputowanego. — Wiedząc o tym, że „potrafię napisać" ludzie bezpośrednio zaczęli się zwracać do mnie o pomoc. Pełniłem więc niejako społecznie funkcję deputowanego, poprzez prasę, pomagając ludziom rozstrzygać nurtujące ich kłopoty i problemy.

Do takich należą telefonizacja domów dzielnicy Nowe Werki, problemy gospodarcze i komunalne, handlu, żywienia zbiorowego, lekarskie, nauki i odpoczynku dzieci.

— Nie było łatwo o to się ubiegać, tym bardziej, iż nie miałem żadnych pełnomocnictw. Często kiedy w jakiejś sprawie zaczynałem obijać progi różnych urzędów, starano się mię pozbyć byle czym w rodzaju: „kto upoważnił", a nawet grożono: „zainteresują się tobą pewne organy, wówczas odechce się pisać".

Jan Jarmołkowicz nie należy do tych ludzi, których łatwo zastraszyć, bądź zniechęcić. Pewny swych racji uparcie dąży do wytkniętego celu.

— Nie wszystkie sprawy udało mi się, co prawda, doprowadzić do końca. Np. w kwestii budowy nowej szkoły w naszej dzielnicy skierowałem ponad 20 podań. Niemniej problem pozostał. Takich problemów nasza dzielnica ma wiele. Chociażby zanieczyszczenie tego przepięknego zakątka przyrody, rzeki Wilia i okolicznych jezior, stan zabytków, przestrzegania praworządności itd. Jak w soczewce skupiają się w niej ogólne problemy miasta. Gdybym został deputowanym, nie żałowałbym sił dla ich rozstrzygnięcia, broniłbym interesów swoich wyborców niezależnie od narodowości — mówi kandydat.

Henryk JUCHNIEWICZ

NA ZDJĘCIU: kandydat na deputowanego do Rady Miejskiej w okręgu wyborczym nr 23, nastawiacz przyrządów kontrolno-pomiarowych i automatyki Wileńskiej Fabryki Aparatury Paliwowej, członek ZPL Jan Jarmołkowicz.

Fot. R. Martinkus

Z poczty redakcyjnej

TAKIE DROGIE I MIŁE WSPOMNIENIA

Drodzy Przyjaciele! Zwracam się do Was w bardzo ważnej kwestii, która od pewnego czasu nie daje mi spokoju. Postanowiłem więc wyrazić, co mi leży na sercu.

Jestem starym, jednym z pierwszych czytelników naszego szanowanego i drogiego pisma. Mieszkam w Kownie i należę do tych niezbyt licznych Polaków, którzy byli i pozostali Polakami.

W latach 1920—1940—1950 my, Polacy w Kownie, mieliśmy nasze polskie gimnazjum im. A. Mickiewicza przy ul. Leśnej nr 1, korporację studencką „Lauda", polskie czasopisma: tygodnik „Chatę Rodzinną", tygodnik katolicki „Dzwon Świąteczny", dziennik „Dzień kowieński".

Był także swój bank polski, we własnym gmachu przy ul. Donelaitisa działaliśmy w Związku Ludzi Pracy. W trzech świetlicach można było poczytać polskie czasopisma, pograć w warcaby, w ping ponga. Dużymi osiągnięciami szczycił się klub sportowy „Sparta" z sekcjami: piłka nożna, siatkówka, hokej na lodzie, wioślarstwo (kajaki oraz czwórki akademickie). Czwórka akademicka seniorów trzy razy zdobyła puchar srebrny ufundowany przez prezydenta Litwy (obecnie można go obejrzeć w Instytucie Kultury Fizycznej w Kownie). Piłka nożna także była na wysokim poziomie, a dowodem tego było, że dwaj członkowie Żurawski i Skalski grali w reprezentacji Litwy. Szanowny Żurawski i obecnie mieszka w Kownie.

Amatorzy artyści dawali przedstawienia, a po przedstawieniu mogliśmy potańczyć i pobawić się w swoim gronie.

Boże kochany, jak to było cudownie, miło!

Przypominam Wam kochani, że szczere polskie serca, pozostaną zawsze wierne wszystkiemu, co jest polskie, a do wytrwania przyczyniają się właśnie te dawne, a jednak tak nam drogie i miłe wspomnienia.

Polecam się Waszej pamięci
Wasz szczery i wierny przyjaciel Mieczysław SARNACKI

W NAWIĄZANIU DO PUBLIKACJI

NIE TYLKO O KAZIUKU

Nie każdy już pamięta, skąd pochodzą Kaziukowe kiermasze. Trzeba pytać o to starych wilnian, którym te zwyczaje były bliskie. Otóż Kaziuk pochodzi nie ze Święcian, lecz z Wilna i tylko z Wilna.

Mój ojciec z dziada pradziada był mieszkańcem Święcian i zajmował się handlem. Opowiadał, że jeszcze przed pierwszą wojną światową do Wilna na Kaziuka zjeżdżano się aż z Witebska, Połocka, Oszmiany, Smorgoń i okolicznych wsi i miasteczek. Kupcy, rzemieślnicy, garncarze, bednarze przywozili rzeźbione kołowrotki, piękną uprząż końską, wyroby lniane, ze słomy, beczki, krobki do przechowywania zboża i siewu, nawet łapcie z łyka plecione, słowem, wszystko, co wówczas było potrzebne gospodarzowi na wsi. Największym popytem cieszyły się smorgońskie obwarzanki, wileńskie palmy i duże lukrowane serca z piernika. Z kiermaszu bez tych przysmaków do domu się nie wracało. Na kiermasz rzemieślnicy jechali przed jego rozpoczęciem, by zająć lepsze miejsca i wracali dopiero po tygodniowym targu. Tak było do 1939 roku. W czasie wojny Kaziuki zmalały. Zburzono wsie, kupców i rzemieślników wywieziono, przerwano proces przekazywania rzemiosła z pokolenia na pokolenie.

A teraz o święciańskich targach. One też były bardzo duże. We środę żywnościowy zwykły i koński. W piątek rybny. W Święcianach było wówczas około 7 tysięcy mieszkańców. Ze wsi zwożono kogo na co było stać. Były zamożne wsie, gospodarze, a grosza ludzie potrzebowali. Targ trwał od rana do późna i niejeden gospodarz po sprzedaniu swego towaru zaglądał do knajpy i wracał w nocy. Największym kiermaszem w Święcianach był tzw. Kraśnik — ostatnia środa przed Bożym Narodzeniem. Każdy wówczas chciał kupić gęś, miód, grzyby, mak, żurawiny, choinkę.

Kończył się karnawał, zaczynał się post. Wówczas odbywał się jeszcze jeden godny uwagi święciański kiermasz — Popielec. Ludzie dla żartu zaczepiali sobie nawzajem z tyłu na płaszczach kitki siana, słomy, a starym kawalerom, którzy nie ożenili się w ciągu karnawału, zaczepiano lalkę z gałganków — wszystko to było paradne i wesołe. Co tydzień w Święcianach w piątki był rybny targ. Z Cejkińskiego jeziora przynoszono ryby w koszykach, a z jezior Swieskich i Narocza szły całe obozy, a w nich szczupaki, węgorze, liny. Nie każdego stać było na te drogie ryby. Biedniejszy lud kontentował się drobnicą, która kosztowała 20 groszy za kilogram.

A teraz o audycjach radiowych Ciotki Albinowej. Audycja była nadawana z Wilna w niedzielę o 16 i miała tytuł: wieczorynka z Korkożyszek. Orkiestra przygrywała pod batutą Ciukszy. A Albinowa prowadziła rozmowę z kumem Wincukiem i Onufrym.

Na zakończenie smutny akcent. Pozwólcie wystosować mi apel do Polaków. Będąc jesienią w Święcianach na cmentarzu katolickim przy ulicy Łyntupskiej odwiedziłam groby Polaków rozstrzelanych w maju 1942 roku. O zgrozo! Zobaczyłam wszystkie nazwiska litewskie. Kto je tak przerobił? Przecież to byli Polacy, których znałam. Wójcik — kierownik naszej szkoły, Sierociński — nauczyciel, Jankowski — student, Koźmian, Mikłaszewicz — doktor, Niedźwiedzki — farmaceuta Walulewicz — były burmistrz miasta z synem. Rosjanie: Dawydow, Podaszewny, Markow. Ich nazwiska brzmią teraz całkiem inaczej. Są jeszcze ludzie, którzy pamiętają te straszne dni i noce, gdy na cmentarzu żydowskim, a także na Łyntupskiej drodze 2 km od miasta nie milkły strzały. Znajomych zostało mało, a rodziny wyjechały do Polski, wielu zmarło, ale pamięć musi zostać.

A. MARKOWA
Wilno

REPLIKA Zapomniana ulica

Ulica Progidrulio (Gurańce) znajduje się w rejonie leninowskim Wilna. Jeszcze cztery lata temu ją rozkopano, by zapewnić mieszkańcom wodę. Owszem, wodę doprowadzono dość szybko, ale zapomniano do końca uporządkować ulicę. Uporządkowano tylko początkowy i końcowy jej odcinek, natomiast środek ulicy do dziś pozostał nietknięty. Widocznie z myślą, a łamcie wy sobie głowę z kawałkiem szyi. A mieszkańcy wierni widocznie temu nakazowi tłuką się po wertepach i błocie, przeklinają na czym świat stoi drogowców i władze odpowiedzialne za sprawę. Co najgorsze, że w związku z przekopaną częścią ulicy nawet karetka pogotowia kategorycznie odmówiła im świadczenia usług, to samo zresztą i inne służby. Mieszkańcy zapomnianej części ulicy interweniowali u władz rejonowych i miejskich jeszcze w 1986 roku, ale wszystko się zakończyło na obiecankach.

Marek BODAK,
nieetatowy kor.
„Kuriera Wileńskiego",
kandydujący do
Rady Miejskiej

NIE ZANIKA PAMIĘĆ LUDZKA

Dyrektor sowchozu „Baliuliai" T. Pozniakow wręczył W. Połujanowi dokumenty ze słowami:

— A teraz możecie otrzymać pieniądze. I szczęśliwej drogi. Wstał i mocno uścisnął dłoń starszego człowieka. —

— To ci los — pomyślał w duchu dyrektor. — Żyli sobie ludzie, pracowali na roli, uprawiali zboże... A co pozostało? Nic! Tylko pieniądze. I dlaczego za to musimy dziś ponosić odpowiedzialność? Nadzwyczajne.

Niezwykła była też ona dla Władysława Połujana, obywatela z Polski, który dopiero niedawno dowiedział się, że na Litwie byłym zesłańcom wypłacana jest kompensata za pozostawione mienie. Ponieważ dotyczyło to także jego rodziny, przyjechał. Sprawę załatwiono pomyślnie i od ręki.

Kilka lat temu gościł u rodziny w Podbrodziu. Wtedy to właśnie zaproponowano mu odwiedzić strony rodzinne. Nic nie pozostało po ojcowskim domu. Miejsce, gdzie stał dom, wyglądało tak, jak gdyby nigdy nikt tu nie mieszkał. A przecież to ich obfitym potem zroszona była kiedyś każda piędź tej ziemi. Połujanowie byli zasobnymi gospodarzami. Gospodarstwo ich liczyło 76 ha. Szmat ziemi wymagał wielu rąk do pracy, co prawda, i rodzina była liczna — 8 dorosłych. Wszyscy pracowali dużo i chętnie, ba, pracowali dla siebie. Żyli w dostatku, cieszyli się szacunkiem wśród sąsiadów. Udało się też szczęśliwie przetrwać wojnę. Po wojnie z jeszcze większą energią zabrali się do gospodarowania, bo święcie wierzyli, że praca rządzi światem, a ziemia jest własnością tych, którzy na niej pracują. Odstraszało jedynie trudne do pojęcia słowo — kołchoz. Przyjeżdżający dość często z miasta rozmaici funkcjonariusze wiele opowiadali o nowym i szczęśliwym życiu w kołchozie, ze jedynie kułakom to nie wyjdzie na dobre. Ciężkie myśli krążyły po głowie gospodarza zagrody Antoniego Połujana. Bał się przede wszystkim o dzieci. Nie chciał jednak wierzyć, by nowej władzy nie był potrzebny chleb. Starsze dzieci Antoniego Połujana — Witold i Halina — nie czekały na próbę losu, przy pierwszej okazji wyjechały do Polski.

Tymczasem coraz częściej z ust do ust przekazywano słowa: wywózka, zesłanie, rozkułaczanie. Nie mógł się jednak zdobyć na porzucenie ziemi. Nie wierzył, iż wkrótce stanie wobec wyboru: albo rzucić na wiatr majątek i wstąpić do kołchozu, albo być wywiezionym na Syberię. Decyzję podjęli za niego inni. W 1951 r. 2 października zostali wywiezieni do Kraju Krasnojarskiego.

— Minęło prawie 40 lat, ale do dziś pamiętam, jak nas wywożono — wspomina Władysław Połujan.

— Ojca zmuszono nawet napisać podanie, że na Syberię wyjeżdża na własne życzenie. Matka opuszczając dom przeżegnała się i powiedziała: „A jednak tu wrócę".

Owszem, w 1956 roku zajrzała na chwilę do domu, ale nie mogła tu pozostać na zawsze.

Władza radziecka co prawda zrehabilitowała ostatecznie rodzinę Połujanów, ale nie pozwoliła powrócić do stron rodzinnych. Tak się znaleźli w Polsce. Tam też zmarli rodzice. Władysław z rodziną wierny nakazom ojca pozostał na ziemi.

Pieniądze Władysław Połujan otrzymał, to prawda, ale w sercu na zawsze mu pozostał osad. W sercu jego zostało poczucie krzywdy za zmarnowaną młodość.

Zenon SAMULEWICZ
Rejon święciański

SŁABSZY ZAWSZE JEST WINNY

Pracowałem w sowchozie Barskunai od 1965 r. przeważnie przy hodowli cieląt. Pracowałem sumiennie, świadczą o tym zresztą zapisy w książeczce pracy. Nie miałem żadnej nagany, ani uprzedzenia. I oto zostałem zwolniony...

Wincenty EJLAK

W połowie 1987 r. z udziałem „rządzącej elity" rejonu szyrwinckiego zespół gospodarstwa rolnego „Barskunai" na ogólnym zebraniu rozstrzygał kwestię stosunków wzajemnych między dyrektorem Cz. Grinisem i oborowym W. Ejlakiem. Zwyciężył, tak bynajmniej wtedy wyglądało, oborowy. Udowodnił on zebraniu, że przewidziane umową stosunki między nim a sowchozem pozwalały mu organizować pracę na fermie według własnego poglądu, nie tolerując bezpodstawnego wtrącania się administracji sowchozu w proces produkcyjny. Ale kierownictwo sowchozu miało inne zdanie i uważało, że oborowy zachowuje się w dość bezczelny sposób. Np. żąda siana. A siana nie ma. I na odwrót, odmawia przyjęcia z magazynu sowchozowego, nie nadającego się do użycia mleka sproszkowanego. A dokąd go podziać? O tym, że siano, przypuśćmy, nawet nie było przygotowane na zimę, a dane o jego ilości dla władz rejonowych były fikcyjne i namiastka mleka była nawiązana sowchozowi „z góry", przecież nie włoży się tego oborowemu do głowy.

Owszem, czas wymagał, by po nowemu rozwijały się stosunki ekonomiczne na wsi, by każdy rolnik wreszcie czuł się gospodarzem. Wszystko jednak ma swoje granice. I jeżeli taki gospodarz-wykonawca przestaje liczyć się ze zdaniem dyrektora, to już koniec świata.

Podobnie właśnie rozważał dyrektor sowchozu i długo nie namyślając się w zapale podjął odpowiednie kroki: udzielił nagany za nieprzybycie do pracy, chociaż oborowy w tym czasie był na urlopie. Sedno sprawy, zresztą, nie w papierku, a w tym, że powołanie się na niego pozwalało odmówić oborowemu premii zarobionej rzetelnie w ciągu roku.

ŚLADAMI SKARGI

Jakże często spotykamy się z podobnymi faktami, ale odpowiedź na wszystkie zarzuty jest jedna: „Silny ma zawsze rację". Trzy lata temu „słaby" pokonał „silnego" i z tego powodu dwa następne lata dla W. Ejlaka upłynęły w spokoju. Wraz z synem pracowali przy cielętach, nikt nie przeszkadzał i do ich gospodarowania nie wtrącał się.

„W sierpniu 1989 r. dyrektor zaprosił mnie do kancelarii i zaproponował miejsce kierownika w jednym z pododdziałów gospodarstwa w Miedziukach. Powiedział, że widzi sobie właśnie mnie na tym stanowisku... Zgodziłem się. Mimo, że pododdział był bardzo rozległy, nie dali mi żadnego samochodu... Ale to głupstwo..."

Siew zakończono, a W. Ejlaka, świeżo upieczonego kierownika, oskarżono za nadmierne zużycie nasion. Dobry cios? Niezbyt. Jak się okazało, w czasie kampanii siewnej za nasiona we wszystkich trzech pododdziałach odpowiedzialna była jedna osoba. Nasion W. Ejlak osobiście więc nie otrzymał, chociaż był pełnoprawnym gospodarzem w swoim pododdziale, nie składał także podpisu w sprawozdaniach. Dzięki temu nie wpadł w sidła tak umiejętnie zastawione przez kierownictwo gospodarstwa. Może moje stwierdzenie jest dość uproszczone, ale wierzę, że właśnie tak było, chociażby dlatego, że swego czasu już udzielono nagany oborowemu w czasie urlopu. Kierownictwo może kierować się w swym postępowaniu nawet prymitywnymi metodami, jeżeli jest pewne, że nie poniesie za to żadnej odpowiedzialności.

„...Pewnego razu w czasie pobytu w kancelarii sowchozowej zauważyłem u brygadzistki M. Kowalewskiej w wykazach podrobiony podpis mojego syna. Opowiedziałem o tym dyrektorowi Cz. Grinisowi, ale odciął mi krótko: „Nie pracujesz już z cielętami i nie masz nic do gawędy". Cóż, zgodnie z powiedzeniem: „Nie leź, gdzie ciebie nie proszą".

„Rozpoczęła się rekonstrukcja w cielętniku i wszystkie cielęta spędzono na jedną połowę. Nie wystarczało żłobów, cielęta były na wpół głodne. Kierownictwo postanowiło zatrudnić jeszcze jednego oborowego. Prosiłem, by zatrudniono moją żonę, bo pracowała 30 lat przy cielętach... Ale odmówili".

Widząc, że z każdym dniem coraz to trudniej pracować, syn złożył podanie o zwolnienie. Nie zatrzymywali.

I oto znowu dobrali się do ojca: po prostu oskarżono go o pijaństwo w czasie pełnienia obowiązków służbowych i na tej podstawie zwolniono.

Gdzie szukać prawdy? Zwrócić się do rady zakładowej? Ale po co, jeżeli jej przewodniczącym jest sam dyrektor. Jak więc w takim wypadku są rozwiązywane sprawy sporne? W danej sytuacji komentarze są zbyteczne, moim zdaniem... A stąd wniosek: wszystko zostało ukartowane zawczasu. Wymanili go z cielętnika, gdzie był gospodarzem, skierowali na stanowisko kierownicze i dopiero po upływie zaledwie pół roku wykryli wreszcie jego obłudę. Jak się okazało, nie był ani przodownikiem, ani deputowanym do Rady apilinkowej, a nałogowym pijaczyną... A jakie stwarzał pozory: do 1984 r. w książeczce pracy same premie i podziękowania. Słowem W. Ejlak stał się niepotrzebny: napisał podanie do władz rejonu w sprawie zwrotu mu mienia, które oddał swego czasu do kołchozu. Ale gdzie tam, nie znaleźli dokumentów.

...Chciałeś być równy dyrektorowi, współpracować na zasadach partnerskich, no to idź, szukaj sobie pracy, jesteś zwolniony według art. 43, pkt. 7 — za pijaństwo. Nareszcie W. Ejlak zrozumiał, do czego jest zdolna administracja gospodarstwa. Nie traci jednak nadziei, wierzy zespołowi, ludziom, którzy go dobrze znają i potrafią słusznie ocenić jego wkład. Czeka, aż wypowiedzą swoje zdanie, bo nie zapomniał dotąd, że to właśnie ludzie kiedyś się za nim ujęli.

Byłbym nieszczery, gdybym zapomniał zaznaczyć, że W. Ejlak został ostatnio powołany na członka komisji wyborczej w swoim okręgu wyborczym. Brak zaufania jako do robotnika, ale jako do działacza społecznego, jak najbardziej.

Jerzy SOBLIS
kor. „Kuriera Wileńskiego"

POSZUKUJĄ

Z braku z mojej strony dokumentów i nieznajomości miejsca urodzenia, nie mogę podjąć poszukiwań przez instytucje zajmujące się takimi sprawami zawodowo.

Otóż w czasie II wojny światowej jednostka niemiecka dokonała obławy na partyzantów z osób cywilnych w okolicy gdzie mieszkałem z rodziną przed wojną. Wszystkich złapanych spalono żywcem w naszej stodole. Mieszkaliśmy w lesie na dużej polanie. Gospodarstwo nasze składało się z budynku mieszkalnego, stodoły i obory, a w pewnej odległości stał biały pałac — na pewno nie nasz tzn. ojca. Obok w lesie płynęła rzeka.

Ojciec zajmował się leśnictwem. Jakie zajmował stanowisko, nie pamiętam. W domu często mowa była o rzece Wilii i granicy.

Mieszkaliśmy na terenie Wileńszczyzny. Mam nadzieję, iż fakt mordowania ludzi przez okupanta na większą skalę i w sposób opisany może być gdzieś odnotowany lub pamiętany przez mieszkańców okolicznych miejscowości. Może przytoczony fakt jest znany Redakcji lub jej Czytelnikom.

K. ORŁOWSKI

Niestety, fakty w liście p. K. Orłowskiego są tak znikome, że też nie możemy się zwrócić do jakichkolwiek instytucji badających sprawy z okresu wojennego.

Prosimy więc uprzejmie szanownych Czytelników o pomoc. Możliwe, że ktoś zawarte w liście dane skojarzy z konkretną miejscowością. Wszelkie informacje prosimy uprzejmie kierować pod następujący adres: Kazimierz Orłowski, ul. Piaskowa 13/31, 65-204 Zielona Góra, Polska.

Redaktor
Z. BALCEWICZ

Pytanie do władz miejskich

Co nas oczekuje?

Mieszkamy przy ul. Waduwos nr 30 we własnym domu. W końcu lutego br. obok nas zaczęto budowę domów mieszkalnych. Jeden z nich stanie na mojej działce przyzagrodowej obok samego domu, nasz dom jednak nie będzie zniesiony. Wykop pod dom podchodzi prawie do samego progu. Nie mamy ani chwili spokoju, od rana do nocy po nowo wytyczonej przez budowlanych drodze i znajdującej się zaledwie 3 m od domu, jeżdżą tam i z powrotem ciężkie samochody panuje ogłuszający hałas, nie możemy wypuścić z domu na spacer dzieci. Życie nasze stało się po prostu nie do zniesienia. Mógłbym się nawet wyrzec domu, ale kto mi zapewni mieszkanie? Po wybudowaniu nowy dom całkowicie zasłoni nam słońce, teraz zaś jesteśmy zmuszeni oddychać spalinami i dymem.

Wilno H. LACHOWICZ

SPACERKIEM PO MIEŚCIE

SYZYFOWE... PORZĄDKI

Przed laty pisałem, że kolej wileńska nie dba o porządek na swoim terytorium. Chodziło o pociągi turystyczne, wokół których było istne wysypisko śmieci.

Notatka ta ukazała się w „Kurierze Wileńskim" („Czerwony Sztandar") i wkrótce terytorium kolei uporządkowano. Ale zmieniło się niewiele. Do dziś na zboczu kolejowym od strony ulicy Geležinkelio leżą ubiegłoroczne liście. Co prawda, dozorcy prowadzą tu syzyfowe prace, gdyż raz po raz zagrabiają te liście, ale wiatr je ponownie roznosi po okolicznych uliczkach. Dozorcy od nowa cierpliwie zabierają się do pracy, bo nikomu nie przyjdzie do głowy liście po prostu spalić lub wywieźć. Ciekawe, czy ludzie odpowiadający za porządek na kolei cierpią na brak wyobraźni, czy brak odpowiedzialności? A może dyrekcja kolei, jeżeli nie może ukarać winowajców tego bałaganu, sama wyjdzie z grabiami i uporządkuje własne terytorium? Korzyść podwójna — raz, że będzie czysto, dwa, że ci ludzie, być może, nauczą się cenić pracę dozorców.

JAK MIECZ...

Dom przy ulicy Szopena, w którym mieszczą się kasy biletowe Wileńskiego Dworca Kolejowego jest restaurowany. Robotnicy pracują tam nie na rusztowaniach, a na zawieszanych platformach-balkonikach. Te balkoniki jak monstrualne brzydkie girlandy wiszą tam już 8 miesięcy. A na jednym z nich 8 miesięcy wisi wiadro. Jesienią do niego padały listopadowe śniegi, zimą — styczniowe deszcze. Codziennie idąc do pracy to wiadro oglądam i dochodzę do wniosku, że służy właśnie łapaniu wody z nieba, bo nie widziałem, by ktoś z niego korzystał w innym celu. Mniejsza o to, nie wiadra mi żal, a ludzkiej głowy, na którą może runąć w niespodziewanej chwili. I chyba nic innego mi nie pozostanie: samemu się wspiąć i ten „miecz" zdjąć znad głów przechodniów, bo jeżeli na kogoś upadnie, nawet nie będzie winnych. Nieszczęśliwy wypadek i tyle.

BEZPAŃSKIE

W trakcie poszerzania drogi przez Rossę wiele drewnianych domków z ulicy Morku przeznaczono do rozbiórki. Gospodarze prywatni mieli prawo sprzedać je komuś na rozbiórkę. Ci ludzie otrzymali nowe mieszkania, a ich domy przy ul. Morku wciąż stoją strasząc przechodniów oczodołami okien. Jeden z domów nie doczekał się kupca — spłonął, całe szczęście, że nie zawiedli strażacy, gdyż cała dzielnica mogła pójść z dymem. Inne opuszczone domy zostały sprzedane, lecz ich nowi właściciele nie kwapią się do rozbiórki. Domy te już od pół roku stanowią idealne meliny dla pijackich libacji. Dzieci też je upodobały sobie jako miejsce zabaw, a dzieci zazwyczaj miewają różne ciekawe pomysły...

Nie rozumiem, dlaczego Radziecki Rejonowy Komitet Wykonawczy stolicy nie ustalił terminu, w którym domy mają być ostatecznie rozebrane. W wypadku niedotrzymania terminu komitet musiał zastrzec sobie prawo do wyburzenia domu. Wygląda na razie, że tak mogą stać latami, grożąc sąsiednim mieszkańcom pożarem lub zawaleniem się, no i nie upiększając dzielnicy.

Jan KOZICZ
Wilno

KURIER Wileński

Od 1 lipca 1953 roku do 8 lutego 1990 r. ukazywał się jako „Czerwony Sztandar".

Adres redakcji:
232019, m. Wilno,
al. Kosmonautów 60

„VILNIAUS KURJERIS"
Lietuvos Respublikos
Aukščiausiosios Tarybos
ir Ministrų Tarybos visuomeni…
politinis laikraštis
Vilnius. Lenkų kalba
Redaktorius Z. BALCEVIČ…
«КУРЬЕР ВИЛЕНЬСКИ…
Общественно - политичес…
газета Верховного Сов…
и Совета Министров
Литовской Республики
Вильнюс. На польском яз…
Редактор З. БАЛЬЦЕВИЧ
Ukazuje się 5 razy tygodniowo, oprócz niedzieli i poniedziałku. Ogółem 300 numerów.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49; zast. sekretarza odpowiedzialnego — 42-79-50; sekretariat — 42-79-5…; Działy: społeczno-polityczny — 42-79-56, 42-78-63; ideologiczny — 42-79-6…, 42-79-66, 42-78-72; państwa, prawa i spraw socjalnych — 42-79-…, 42-69-67; ekonomiczny — 42-78-81, 42-72-63; życia wsi — 42-79-68, 42-78-72; szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73; 42-69-…; literatury i sztuki — 42-79-88; stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, 42-72-82; łączności z Czytelnikami — 42-75-76, 42-69-…; 42-69-63; zagraniczny — 42-72-70; felietonów i sportu — 42-90-…; ilustracji — 42-90-81; organizacyjny oraz reklamowo-komercyjny — 42-77-72, 42-79-97; ogłoszeń — 42-58-28; styliści — 42-72-…; tłumacze — 42-72-71, 42-90-60; biuro maszynowe — 42-72-…; kierownik gospodarczy — 42-72-78; redakcja nocna — 42-13-…; 42-19-63, 42-19-54.

Druk offsetowy, 2 arkusze drukarskie.
Drukarnia wydawnictwa KC KP Litwy w m. Wilno, al. Kosmonautów 60.
Indeks 67218 Nakład 55110 …
Zam. 676
M. 1 2 3 4 5 6. S. 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 1…